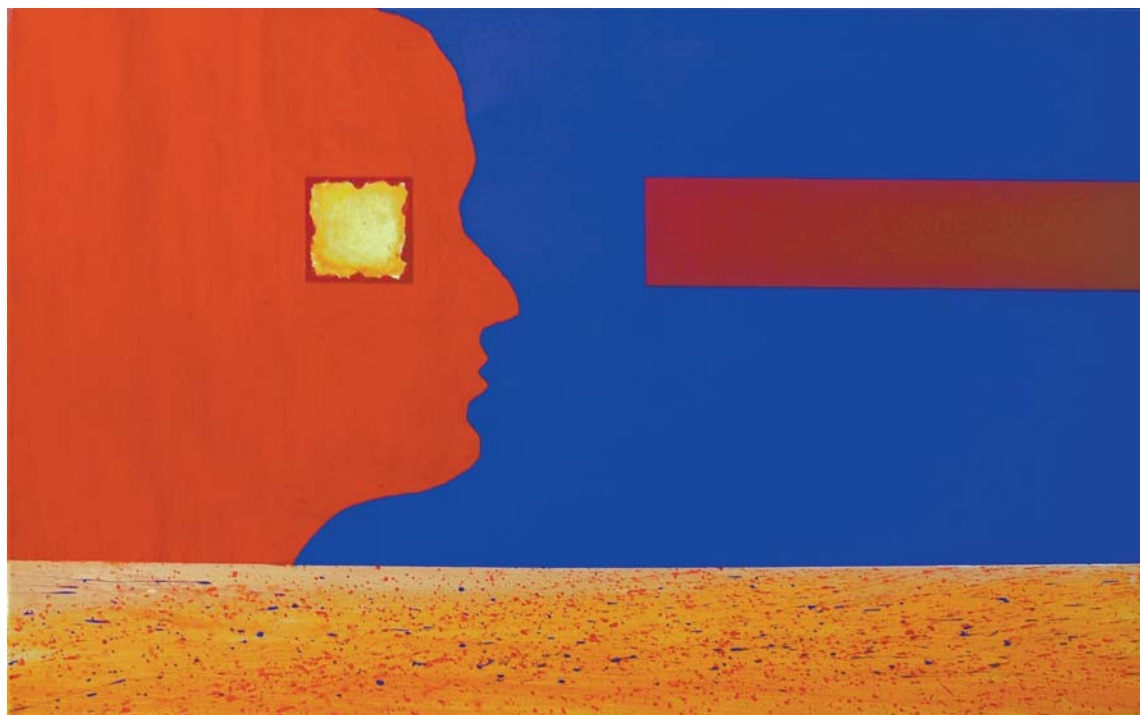


Własnym Głosem

KWIECIEŃ – CZERWIEC 2019 • ISSN 1232-6559 • CENA 4 ZŁ



Jarosław Mielcarek – RZECZYWISTOŚĆ – akryl, olej – Rzeczywistość jest stała, zaś jej odbiór dla każdej osoby inny zależny od świadomości

Aldona Borowicz

DREŹĄCY SZYFR...

szkic o poezji Anny Świrszczyńskiej – część 1

Przed laty na łamach Odry Anna Świrszczyńska wyznawała: „Należę do rzadkiego dzisiaj gatunku poetów „natchnieniowców”. Moje najlepsze i najbardziej typowe wiersze powstawały w stanie silnej emocji, w transie...”. Czym więc jest to owe natchnienie?... Jakie stany psychiczne zsyłają wenę twórczą? Próba zdefiniowania natchnienia byłaby niezmiernie trudna. Każdy bowiem uważa je za inny stan psychiczny. Stefan Napierski, znany poeta i tłumacz, o natchnieniu powiedział, że jest to „dręczący szyfr”.

Dziś, gdy dorobek literacki Świrszczyńskiej został dopełniony, czas już na całościowe spojrzenie na tę twórczość, na głębsze interpretacje. Ale czy dotrzemy do źródeł Natchnienia? Trudno powiedzieć. Świrszczyńska zajmowała się różnymi dziedzinami pisarskimi, począwszy od poezji a skończywszy, chyba, na librettach operowych. Jednak największy sukces odniosła właśnie w poezji. Dla pokolenia lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych była przede wszystkim poet-

ką. Drogi poetkice zawsze są niewymierne, wyboiste. I taka też była droga Anny Świrszczyńskiej, która uważała samą siebie w latach pięćdziesiątych na dramatis personę i autorkę książek dla dzieci i młodzieży. Poezja jakby była w cieniu. Jakby obok. Od niechęci. Ale czy od niechęci przyszedł sukces poetki. Z pewnością – nie.

Ani poezja, ani sukces nie były żadnym dziełem przypadku. To poezja wyznaczyła Świrszczyńskiej Los. Ba, Świrszczyńska walczyła o ten Los. Wyzwała ten Los na przekór milczeniu, jakie ją otaczało po debiucie książkowym *Wiersze i proza* w 1936 r. Na książce widnieje informacja „nakładem Autora”. To mówi samo za siebie. Świrszczyńska, najprawdopodobniej, nie mając szans na znalezienie wydawcy, postanowiła sfinansować druk książki, która i tak nie zostaje zauważona przez ówczesną krytykę literacką. Bo i nie mogła być dostrzeżona. Teksty z tego tomu były na owe czasy zbyt awangardowe. Pisane wolnym wierszem.

Nieulażone, aczkolwiek posiadające artystyczną wizyjność: „...Słychać wśród drzew / śpiew koczokodana. / Suchą łapą iska się, / forsownie parny. / Kobieta go usypia, / pijana alkoholem. / Jest czarna i jędrna/ jak elektryczność”. – „Kołysanka”, s. 10 z tomu *Wiersze i proza*.

Młodzieńcze wiersze uderzają plastycznością obrazów poetycznych i świeżością widzenia przeżywanego świata. Pobrzmiwają w nich treści, które odnajdziemy bez trudu w następnych książkach poetki. Treści te staną się obsesją Świrszczyńskiej. Problem śmierci i życia. Wojny...

W każdym bądź razie ten debiut jest ważny. Dla Świrszczyńskiej aż tak ważny, że w 1958 r. wydaje zbiór *Liryki zebrane*, w którym pomieściła niemalże wszystkie utwory z *Wierszy i prozy*, ale poprawione; zmieniły się tytuły wierszy, zapis, wersje... A więc podwójny debiut? Raczej – tak. Rok 1958 – sprzyjająca atmosfera dla poezji? Chyba też nie bez znaczenia. A przecież poetka ma wówczas 47 lat. Po

Terminy literackie

– Środki stylistyczne oraz inne ważne pojęcia z zakresu literaturoznawstwa

cz. 2

Aliteracja (z łac. *ad + litera*) – powtórzenie w celach ekspresywnych jednej lub kilku głosek na początku lub w akcentowanych pozycjach kolejnych wyrazów tworzących zdanie lub wers.

Aluzja literacka – w tekście literackim nawiązanie, odwołanie się do innego tekstu, stylu, zjawiska literackiego za pomocą określonych sygnałów rozpoznawalnych dla odbiorcy.

Przykładem aluzji literackiej może być nawiązanie do Boskiej komedii Dantego w tytule *Nie-Boskiej Z. Krasieńskiego* lub plama na czole *Balladyny* podobna do niedających się zmyć plam z krwi na dłoniach *Lady Makbet*.

Aluzja wiąże utwór z tradycją literacką, stanowi komentarz do utworu, pomaga w interpretacji, lecz wymaga znajomości kultury literackiej.

Amplifikacja lub powiększenie (łac. *amplificatio*), niekiedy **wyolbrzymienie**, **poszerzenie** lub **rozszerzenie** – środek stylistyczny poszerzający wypowiedź, będący techniką retoryczną polegającą na zastosowaniu różnych tropów i figur retorycznych w taki sposób, że powodują one zmianę objętości i ważności relacji między faktami, osobami lub pojęciami.

dokończenie na str. 5

22 latach milczenia – książka, zawierająca debiut poetki 1936 r. *Liryki zebrane* to wybór przemyślany, konsekwentny. I trafiony. Powtórne wyzwanie rzucone krytyce literackiej. Ten podwójny debiut ma niejako wymowę metaforyczną: poetą się bywa (od czasu do czasu), nigdy się nim nie jest. Wydaje się, że decyzja wtórnego debiutu to nie żaden akt odwagi, lecz głośne upomnienie się Świrszczyńskiej o dostrzeżenie jej twórczości poetki. Tym razem krytyka dostrzeżę wiersze, ale recenzje są na ogół powściągliwe. Niedowierzące. Świrszczyńska-dramatopisarka też pisze wiersze... Ciekawostka. Sądzę, że ten zdawałoby się szalony krok Anny Świrszczyńskiej przyniósł jednak sukces. Zapewne bardziej znaczący niż ten, który przyniosły książki poetki *Jestem baba* czy *Budowałam barykadę* (obydwie wznawiane). Sukces, który pozwalał poetce na kontynuację swojej misji twórczej, a także mówienie wprost o sprawach nurtujących ją od dawna. Musiała w ten sukces wierzyć. Wprawdzie niewiele wydała tomików, bo zaledwie 7 (nie licząc wyborów), ale wszystkie znaczące.

dokończenie na str. 6

XXXVI Interdyscyplinarne Warsztaty Artystyczne Gorzów 2018

Biesiada podsumowująca



śpiewa Marzena Szumlańska-Śron

Chwile przed rozpoczęciem Biesiady podsumowującej XXXVI Interdyscyplinarne Warsztaty Artystyczne Gorzów 2018 to swoisty czas. Dopinanie przygotowań na ostatni guzik – lubię to zamieszanie – jeszcze ktoś nie opisał obrazu, jeszcze ktoś rozkłada grafiki i fotogramy. Jeszcze przypominam sobie tekst wiersza, który mam zaprezentować. A to dopytuję się o różne szczegóły, bo mam sporządzić notę z tego wydarzenia. Temperatura wzrasta. Wśród obecnych honorowy gość Grażyna Wojciechowska – radna z Urzędu Miasta. Schodzą się chórzystki z UTW „Uniwerk” pod batutą Szczepana Kaszyńskiego i inni: poetki, malarze, wokaliści, krytycy literacy, konsultant malarstwa, fotograficy, filmowcy, pracownicy MCK...

Prezes RSTK Czesław Ganda rozpoczął uroczystość. W powitalnych słowach wyraził wdzięczność dla Prezydenta Miasta – Jacka Wójcickiego, Ewy Hornik –

szefowej Wydziału Kultury i Sportu z Urzędu Miasta oraz prywatnym sponsorem, dzięki którym udało się utrzymać właściwy wymiar Interdyscyplinarnych Warsztatów Artystycznych Gorzów 2018. Z dumą wskazał na dwa duże programy, które udało się zrealizować z okazji 100 rocznicy Odzyskania przez Polskę Niepodległości: „W sercu Polska” – koncert, który został zaprezentowany w Zielonogórskim Ośrodku Kultury Hydro (za) Gadka, a drugi w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Gorzowie Wlkp. pt. „Bogu i Ojczyźnie”. Na koncertach wzruszenia były widoczne. Czesław Ganda podziękował wszystkim uczestnikom warsztatów artystycznych za włączenie się w działania interdyscyplinarne. – Pokazaliście, czym jest dla was Polska – podsumował wzruszony.

W części artystycznej na przemian z recytacją wierszy przewijały się piosen-

ki wokalistów. Wybrzmiała też pieśń chóru *Przybyli ulani*.

W trakcie spotkania rozstrzygnięto konkurs literacki, którego tematem były wiersze o Gorzowie. Komisja konkursowa w składzie: Krystyna Kamińska, Marek Wawrzekiewicz i Leszek Żuliński postanowiła przyznać trzy równorzędne nagrody. Laureatkami zostały: Alina Kruk z Zielonej Góry, Krystyna Woźniak z Gorzowa Wlkp. i Majka Żywicka-Luckner z Warszawy. Autorki odebrały gratulacje i nagrody, następnie zaprezentowały nagrodzone wiersze. O swoich odczuciach odnośnie XXXVI Interdyscyplinarnych Warsztatów Artystycznych wypowiedzieli się krytycy z Warszawy: Marek Wawrzekiewicz i Leszek Żuliński.

Marek Wawrzekiewicz jako organizator Warszawskiej Jesieni Poezji dobrze wie ile wysiłku trzeba było włożyć w to co zadziało się w Gorzowie. Jest pełen

podziwu dla organizatorów. Leszek Żuliński zgadza się z kolegą, że to ciężki kawałek chleba. Stwierdza też, że aktualna edycja Interdyscyplinarnych Warsztatów w Gorzowie Wlkp. nie ustępuje wydarzeniom, które dotychczas miały miejsce w Garbiczu. Podkreślił, że tylko tutaj interdyscyplinarność ma właściwy poziom, gdyż odzwierciedla wspólnotę artystyczną, niemalże rodzinną, odbijającą aurę sztuki sympatycznie, co czyni tę imprezę ważną. Uczymy się tutaj od śpiewających, malujących i piszących.

Wojciech Plust z Gorzowa – malarz i konsultant ciekawie odniósł się do poczynań twórczych grupy plastycznej. Z uwagi na krótki czas trwania Warsztatów zachęcał twórców do zmiany estetyki, otworzenie się na dzieciństwo, świeżość, nie uleganie naciskom. Podczas malowania w parku jakoby wszystko szło z jego myślą, którą poddał uczestnikom. Nawet jedna z malarek z zachwytem wyraziła „Ja tak nigdy nie malowałam”. Niestety inni, po powrocie z pleneru przeszli szybko do realiów, utartych przyzwyczajęń, poprawiając prace, jednak nie wszystkim pracom wyszło to na dobre.

Biesiada zakończyła się w atmosferze serdeczności ubogaconej poczęstunkiem i ożywionych rozmowach w kularach Miejskiego Centrum Kultury, z którego za chwilę pospiesznie wyruszyliśmy do Filharmonii Gorzowskiej na koncert „Dyplomacja zamiast krwi”, w którym orkiestrę filharmoników gorzowskich poprowadził – dyr. Jacek Kraszewski z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości.

Maria Bednarek



Wspomnieniową migawką filmową z przebiegu dwudziestu czterech edycji konkursu literackiego *Ikarowych Strof* w reżyserii Andrzeja Kozłowskiego i aranżacji starszego sierżanta Waldemara Sobola oraz tradycyjnie hymnem konkursu – „Wikariatka z księdzem Janem” w wykonaniu Bożeny Szkieli, zainaugurowano XXV Galę Ikarowych Strof w Klubie Dowództwa Generalnego Rodzaju Sił Zbrojnych (Klub DGRSZ) w dniu 7 grudnia 2018 r.

Gospodyni spotkania – Monika Lewicka zaprosiła do otwarcia Gali kierownika klubu płk Sławomira Borychowskiego i prezesa Wojskowego Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „SWAT” Ryszarda Pietrzaka – głównych organizatorów konkursu.

Kierownik Klubu DGRSZ przywitał uczestników i jury konkursu oraz przybyłych gości, m. in. z Dowództwa Generalnego Rodzaju Sił Zbrojnych: w imieniu dowódcy generalnego płk Roberta Malinowskiego, w imieniu Inspektoratu Sił Powietrznych płk Stanisława Kondrata, z Centralnej Biblioteki Wojskowej Anitę Ławnicką oraz przedstawicieli Wojskowego Centrum Edukacji Obywatelskiej i Reprezentacyjnego Artystycznego Zespołu Wojska Polskiego.

Konkurs powstał dzięki „zapaleńcowi” słowa pisanego i entuzjastce tematyki patriotycznej, wojskowej i lotniczej mjr Ryszardowi Szaranowi.

Od samego początku patronat nad konkursem przez wszystkie edycje pełniła Siła Powietrzna.

Pierwszy konkurs *Ikarowych Strof* (1993) odbył się w Klubie Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej Kraju i organizowany był tam do 2004 r. Przez następne 10 edycji konkursowych był organizowany w Klubie Sił Powietrznych, a obecnie o od 2014 r. jest organizowany w Klubie Dowództwa Generalnego Ro-

Srebrny Jubileusz „Ikarowych Strof”



Laureaci XXV edycji konkursu literackiego *Ikarowe Strof*



Z prawej przewodniczący Jury Jan Z. Brudnicki

Nostalgicznie pędzłem i piórem

25 listopada br. w jesienno-listadowym klimacie w Regionalnym Domu Tradycji Ludowych w Trzcianie w gminie Świlcza kierowanym przez Zbigniewa Lisa, odbyło się spotkanie w ramach działającej w WDK w Rzeszowie Podkarpackiej Izby Poetów z członkiniami Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie.

Poetka Barbara Śnieżek jest autorką pięciu tomików wierszy dla dorosłych i dwóch dla dzieci, pisanych tradycyjnie z rymem i rytmem, lekko i melodyjnie, trafiających do uczuć czytelnika, który niejednokrotnie utożsamia się z tematem.

Malarka Wioletta Cielecka odnalazła się głównie w nastrojowych obrazach akwarelowych. Jest uznaną i wielokrotnie nagradzaną artystką, nie tylko w kraju. Jej obrazy są typowane na międzynarodowe konkursy i wystawy, np. ostatnio do Wietnamu.

Jak powiedział biorący udział w spotkaniu Jerzy S. Nawrocki (ZLP), połączenie tych dwóch twórczości nie jest przypadkowe, gdyż komponują się one świetnie nie tylko sposobem wyrażania, postępowaniem i odzwierciedlaniem fak-

tycznej rzeczywistości, lecz bardzo często widać również zbieżność tematyczną.

Wiersze z autorskich tomików Barbary Śnieżek czytała autorka oraz Danuta Pado i piszący te słowa.

Stefan Żarów



dżaju Sił Zbrojnych. Od trzech lat konkurs, w którym biorą udział wojskowi i cywile, jest podzielony na dwie grupy wiekowe – do 16 lat i dorośli.

W części artystycznej słowno-muzycznej, zaprezentowano nagrodzone wiersze i opowiadania, w wykonaniu Jolanty Żółkowskiej, Wojciecha Solarza, Józefa Mike i Piotra Golli. Po prezentacji artystycznej podzielili się swymi refleksjami jurorzy konkursu. W imieniu nieobecnego prof. Pawła Soroki jego omówienie nagrodzonych i wyróżnionych prac odczytała Monika Szymkowiak.

Po wystąpieniach jurorów przeniesiono się w nostalgiczną podróż muzyczną do poprzednich edycji *Ikarowych Strof*, przypomniano utwory napisane przez uczestników konkursu, które wybrzmiały już na tej scenie. Przy akompaniowaniu Piotra Golli zaśpiewały Bożenna Szkiela i Judyta Jasińska. Potem przyszła pora na promocję Almanachu „Szybując” – z poezją i prozą nadesłaną na ubiegłoroczną edycję konkursu *Ikarowych Strof*.

Na zakończenie biesiady literackiej kierownik klubu DGRSZ Sławomir Borychowski podziękował współorganizatorowi Wojskowemu Stowarzyszeniu Społeczno-Kulturalnemu „SWAT” oraz wszystkim podmiotom i osobom zaangażowanym w organizację konkursu literackiego *Ikarowe Strof*.

Krystyna Rejniak

Werdykt Srebrnego Jubileuszowego Konkursu Literackiego *Ikarowe Strof* 2018

Jury w składzie: przewodniczący: Jan Zdzisław Brudnicki, członkowie: Paweł Soroka, Andrzej Zaniewski na posiedzeniu w dniu 15 listopada 2018 r. przyznało następujące nagrody i wyróżnienia:

- w kategorii dorośli:
 - nagrodę I stopnia dla Jarosława Ciunika
 - nagrodę II stopnia dla Iwony Świerkuli
 - nagrodę III stopnia dla Jerzego Fryckowskiego
 - oraz wyróżnienia dla:
 - Eli Galoch
 - Weroniki Sapieji
 - Tomasza Limanowskiego
 - w kategorii do 16 roku życia:
 - nagrodę I stopnia dla Dawida Radziszewskiego
 - nagrodę II stopnia dla Marka Rogowskiego
 - nagrodę III stopnia dla Leny Gomuły
 - oraz wyróżnienia dla:
 - Michała Negowskiego
 - Aleksandry Kocot
 - Piotra Sowy.
- Specjalną nagrodę z rąk Ryszarda Pietrzaka – prezesa Wojskowego Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „SWAT” dostał Piotr Golla za oprawę słowno-muzyczną do 25 finałów konkursu literackiego *Ikarowe Strof* oraz za opracowanie podkładów muzycznych do wierszy nadesłanych przez uczestników na konkurs.

Wystawa malarstwa Barbary Kosiak

W Galerii Warszawskiej Szkoły Zarządzania – Szkoły Wyższej w okresie od 6 marca do 6 maja 2019 r. miała miejsce imponująca różnorodnością wystawa malarstwa pt. *Kwiaty Barbary Kosiak*.

Autorka od roku 2003 jest członkiem Związku Polskich Artystów Malarzy i Grafików, a od roku 1996 związana jest z Pracownią Malarską Jacka Bukowskiego. Jej prace znajdują się w zbiorach Muzeum Miejskiego w Brodnicy, w kolekcji Florystycznej Ogrodu Botanicznego PAN w Warszawie, w Muzeum w Policach nad Metuji /Czechy/ oraz w zbiorach prywatnych w Polsce, Belgii i Kanadzie. W roku 2010 została odznaczona przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Barbara Kosiak prezentowała swoje prace na blisko 100 wystawach zbiorowych, m. in. w dwunastu polskich muzeach, a za granicą w czeskim muzeum w Policach, w trzech Centrach Kultury w Macedonii oraz w Państwowym Instytucie Sztuki w Kijowie na Ukrainie.

Kwiaty Barbary Kosiak to trzydziesta czwarta wystawa zorganizowana w WSZ-SW przez Związek Polskich Artystów Malarzy i Grafików a zarazem dwudziesta druga wystawa indywidualna autorki. Po raz czwarty w Galerii Warszawskiej Szkoły Zarządzania – Szkoły Wyższej mieliśmy przyjemność spotkać się z pracami artystki, która tym razem udostępniła 27 prac olejnych, z tego 24 na płótnie. Wystawie towarzyszył 136-stronicowy album pt. „Barbara Kosiak – malarstwo”. A oto fragment wstępu Jacka Bukowskiego: Barbara Kosiak ma świetne wycucie piękna. Warto przywołać tu jej fascynację kwiatami i wspaniałe obrazy, które dają temu wyraz. Są to świadectwa zauroczeń pięknem natury. W zdecydowanej większości rodzą się z dążenia do wydobycia wspaniałości koloru. Napisałem „w większości”, bo czasem w tej sztuce piękno wystawione jest na próbę. Niekiedy kończąc obraz, a nawet w trakcie tworzenia, autorka odczuwa chęć jego zniszczenia. Może jest to poczucie, iż piękno ogranicza siłę wyrazu, może blokuje ekspresję emocji. Myślę, że ów swoisty przymus wypowiedzenia siebie często realizowany jest kosztem destrukcji piękna, co staje się bardziej lub mniej świadomą metodą wyrażania dramatu egzystencji.

Z pewnością warto było spotkać się z tymi pracami. Ożywić je własnym doświadczeniem i wypełnić bogactwem indywidualnych emocji. Oczywiście takiego „ożywienia” wymaga każda twórczość i wtedy dopiero można mówić o autentycznym przeżyciu.

Iwona Nielubowicz



35-lecie Bartoszyckiej Grupy Literackiej Barcja



9 listopada 2018 r. w Bartoszyckim Domu Kultury swoje 35-lecie powstania obchodziła Bartoszycka Grupa Literacka Barcja. Patronatem honorowym, to niecodzienne wydarzenie objął wojewoda Warmińsko-Mazurski Artur Chojecki. Pomocnym w tym przedsięwzięciu był również Burmistrz Bartoszyc Piotr Petrykowski, który zafundował jubilatowi wydanie okolicznościowego Almanachu. Na uwagę zasługują również pracownicy i dyrektor Bartoszyckiego Domu Kultury Kamil Runiewicz, który na tę okazję Barcjanom udostępnił swoją przyzbę, a także zafundował występ wokalny byłej bartoszczanki Marty Andrzejczyk.

Tu lista się nie kończy, bo na ten wspaniały wieczór zapracowali sobie jeszcze pracownicy Miejskiej Biblioteki Publicznej z dyrektorem Grzegorzem Monkiewiczem; młodzież z Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Bartoszyczach, a także uczniowie Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 im. Elizy Orzeszkowej, również z Bartoszyc. Lista przychylnych Barcji fundatorów i życzliwych osób jest bardzo długa. W ten oto sposób Grupa składa im ogromne podziękowania.

Z tej też okazji, zaproszeni na jubileusz sympatycy i miłośnicy Barcji wypełnili salę widowiskową po same jej brzegi. Z późniejszych relacji samych uczestników wynika, że w Bartoszyczach jeszcze nigdy nie było akurat takiego doniosłego wydarzenia. Barcja sama w sobie zawdzięcza doczekania jubileuszu trzydziestopięcioletnia – dzięki samoistnemu uporowi i determinacji bycia w takiej Grupie.

Podczas jubileuszowej uroczystości rozstrzygnięty został Konkurs Poetycki im. Leonarda Turkowskiego „Bartoszyce '2018”, ogłoszony w dwóch kategoriach: młodzież i dorośli. W tej edycji konkursu nagrody były pieniężne, a wyróżnienia książkowe. W pierwszej z nich nadesłano 8 utworów (dwóch autorów), w drugiej 55 wierszy (14 twórców). Wiersze oceniała komisja w składzie: Katarzyna Zagajewska-Sycz, Katarzyna Janczewska-Pszczola, Agnieszka Kędzierska i Jerzy Sałata.

W kategorii młodzież I miejsce otrzymała Klaudia Stupiенno z Wokiel w gm. Górowo

Haweckie, zaś II Magdalena Janiak z Perkujk w gm. Bartoszyce. Natomiast w kategorii dorośli zwyciężył Arkadiusz Monkiewicz z Osieki w gm. Bartoszyce, II miejsce przyznano Edycie Procajło z Bartoszyc, a III otrzymał Józef Gryganiec z Dobrego Miasta. Wyróżnienia książkowe otrzymali: Janusz Pyziński z Dębicy, Witold Kiejrys z Bartoszyc i Ewelina Mścisz również z Bartoszyc.

Dodatkowo Komisja wyróżniła wiersze o tematyce patriotycznej z okazji 100-lecia odzyskania Niepodległości. Nagrodę specjalną wojewody Warmińsko-Mazurskiego Artura Chojeckiego otrzymał Piotr Monkiewicz z Połęczu w gm. Bartoszyce, a wyróżnienia trafiły do bartoszczanek: Marii Duchnik i Anety Przybyłek.

Warto jeszcze dodać kilkanaście zdań przypominających powstanie Barcji, która najprawdopodobniej jest jedną z najstarszych tego typu Grup Literackich w Polsce.

Jej powstanie datuje się na 10 października 1983 r. Założycielami Grupy byli: Teresa Bratek (934 – 2013), Zygmunt Kornowski (1920 – 1987), Romuald Moszoro (900 – 1986) i Jerzy Sałata. Barcja bardzo szybko się rozrastała, gdyż w grudniu tego samego roku liczyła sobie już siedem osób. Z każdym następnym rokiem Grupę zasilali młodzież z miejscowych szkół ponadpodstawowych, jak i dorośli, których wiersze zalegały do tej pory szufladach.

Zainteresowanych dziejami Barcji zapraszam na stronę internetową www.barcja.pl, na FB (profil Barcja – społeczność), a także do bibliotek uniwersyteckich w kraju, Wojewódzkiej Biblioteki w Olsztynie i bibliotek w Bartoszyczach.

Zaprezentuję jeszcze Czytelnikom obecny skład personalny Barcji. Z większym lub mniejszym stażem, są to: Aneta Przybyłek, Arkadiusz Monkiewicz, Elżbieta Pilipiuk, Teresa Barszcz, Anna Osowska, Witold Kiejrys, Maria Duchnik, Dariusz Dopierała, Małgorzata Mycio, Justyna Ławrynkiewicz, Ewelina Mścisz, Rafał Gmurczyk, Zofia Puszkarrow, Teresa Szostakowska i niżej podpisany.

Jerzy Sałata



Spotkanie z poezją Krystyny Rejniak na Literackiej Antresoli

W dniu 27 kwietnia 2019 r. w siedzibie W-STK na tzw. Literackiej Antresoli przy ul. Emilii Plater 47 paw. 15 odbył się wieczór poetycki naszej członkini Krystyny Rejniak, pod hasłem „Przechodząc obok” oraz promocja jej nowego tomiku poetyckiego „Horyzont Chwili”. Zostały przedstawione też jej ekfrazy do obrazów Joanny Jagiełło i Haliny Kołodziejckiej. Wiersze bohaterki spotkania były również prezentowane przez nasze poetki: Jolantę Marię Grotte i Mirę Umiaszowską. Spotkanie otworzył przewodniczący W-STK Stanisław Dominiak a całość spotkania poprowadziła Ewelina Pilawa-Soroka. Goście dopisali i była pełna sala miłośników poezji Krystyny Rejniak. Swoją obecnością zaszczyliła nas pani Marta Jurzyńska z Wydziału Kultury Dzielnicy Śródmieście, za co bardzo dziękujemy.

Koniec spotkania zakończył słodki poczęstunek z symboliczną lampką wina i rozmowy w kularach.

Stanisław Dominiak



Danuta Bartoszek

Danuta Bartoszek

Urodzona w Olecku. Absolwentka filologii rosyjskiej na Uniwersytecie Gdańskim. Mieszka w Piasecznie. Pracowała jako nauczyciel, bibliotekarz, tłumacz. Redaktor działów poezji w Nowej Gazecie Literackiej i w Nowych Mysłach. Jej wiersze znalazły się w autorskim tomiku „dotykając przemijania” oraz w kilkunastu antologiach. Członkini SAP, Krakowskiego Stowarzyszenia Autorów *Wyjść z Cienia*, warszawskiej grupy literacko-muzycznej *Terra Poetica* oraz Klubu Poszukiwaczy Słowa w Piasecznie.

z pamiętnika zlej

niedobra
zbyt biedna
niegodna oczka w głowie
a popsute oczko wypadło
i nie chce wrócić na miejsce

stara mała kobieta
z niepełnosprawną pamięcią
przychodzi żebrząc o ciepło
witam czymś głupio miękkiem
zamiast kamienia
mimo sporej kolekcji tych darów
zgrupowanych przez lata

mówią że dobro powraca
nie zaprzeczam
moje wraca po jesczcie

wpisany w błędy

przepraszam
zakłęcie dla wybranych
łatwiej wykrzyczeć
zabiję starą kurwę
bo przecież to nie matka
jeśli nie zechciała nigdy
pogłaskać zwykłym kołosem
a ojciec
spóźniony o lata
niech spierdala
z przecenionym wybacz

bojąc się latać
poszukuje gruntu dla marzeń
i zalicza kolejne dno

Terminy literackie

– Środki stylistyczne oraz inne ważne pojęcia z zakresu literaturoznawstwa
cz. 2

dokończenie ze str. 1

Amplifikacja jest zarówno powiększeniem, jak pomniejszeniem i przekształceniem faktów, osób oraz pojęć będących przedmiotem wypowiedzi. Dzięki jej użyciu fakty, osoby oraz pojęcia przedstawiane są podczas wypowiedzi w sposób zniekształcony, odbiegający od rzeczywistych proporcji – stosownie do potrzeby przekonywania.

Amplifikację stosować można we wszystkich częściach wypowiedzi, także we wstępie i zakończeniu, jednakże najbardziej użyteczna jest podczas narracji, argumentacji i refutacji. O ile podczas narracji i argumentacji wyolbrzymia się przede wszystkim fakty, osoby i pojęcia potwierdzające udowodnianą tezę, to podczas refutacji wyolbrzymia się fakty, osoby i pojęcia zastosowane przez stronę przeciwną – w taki sposób, aby osłabić jej wiarygodność i twierdzenia.

Amplifikację używa się podczas wypowiedzi stosując cztery sposoby (genera) powiększania: uwypuklenie (incrementum), porównanie (comparatio), domniemanie (ractocinatio) oraz kumulację (congeries).

Anafora, także epanafora – celowe powtórzenie tego samego słowa lub zwrotu na początku kolejnych segmentów wypowiedzi. Stosowana jest w poezji i oratorstwie, szczególnie często w krótkich utworach.

Na przykład:

Szybko, zbudź się, szybko, wstawaj.
Szybko, szybko, stygnie kawa!
Szybko, zęby myj i ręce! (...)

(Danuta Wawilow – *Szybko*)

lub

To ja, Kasandra.

A to jest moje miasto pod popiołem,
A to jest moja laska i wstążki prorockie,
A to jest moja głowa pełna wątpliwości.

(Wisława Szymborska – *Monolog dla Kasandry*)

Ten środek stylistyczny szczególnie popularny był w poezji barokowej. Dobrym przykładem jest wiersz Do Anny Daniela Naborowskiego:

Z czasem wszystko przemija, z czasem bieżą lata,
Z czasem państw koniec idzie, z czasem tego świata.

Z czasem stawa dowcip i rozum niszczące,
Z czasem gładkość, uroda, udatność wiotszeje.
Z czasem kwitnące łąki krasy ostradają,
Z czasem drewa zielone z liściami opadają,
Z czasem burdy ustają, z czasem krwawe boje,
Z czasem żal i serdeczne z czasem niepokoje.
Z czasem noc dniowi, dzień zaś nocy ustępuje,
Czasowi zgoła wszystko na świecie hołduje,
Szczyra miłość ku tobie, Anno, me kochanie,
Wszystkim czasem na despekt nigdy nie ustanie.

Długie akapity zorganizowane anaforą występują w poemacie Edison czeskiego poety Vítězslava Nezvala.

Anakolut (pozbawiony związku, nielogiczny) – błąd składniowy zniekształcający budowę zdania w taki sposób, że zanika związek logiczny między jego członami. Inaczej mówiąc, jest to wypowiedź zorganizowana składniowo tak, że jej poszczególne człony kłócą się z porządkiem logicznym zdania i są niepoprawne pod względem gramatycznym.

Najczęstszym przypadkiem anakolutu jest połączenie imiesłowowego równoważnika zdania (z imiesłowem przysłówkowym współczesnym lub uprzednim) ze zdaniem głównym zawierającym inny podmiot (na przykład idąc do pracy, padał śnieg; otwierając okno, zatrzasnęły się drzwi; jadąc na rowerze, spadła mi czapka; przyszedłszy do domu, deszcz przestał padać). Zdania anakolutyczne są czasami wprowadzane celowo, jako środek stylistyczny, do utworów literackich, aby stworzyć wrażenie mowy potocznej lub w innych celach artystycznych.

Z formalnego punktu widzenia anakolutami są także zdania z wyrażeniami typu ogólnie rzecz biorąc, krótko mówiąc, prawdę powiedziawszy (w przypadku tego ostatniego błędne może być użycie imiesłowu uprzedniego powiedziawszy zamiast współczesnego powiadając lub, lepiej, mówiąc), jeżeli podmiot zdania głównego jest inny niż autor wypowiedzi (co zwykle ma miejsce). Konstrukcje te są jednak aprobowane przez preskrytywistów na mocy uzusu językowego (mimo że zasada tożsamości podmiotów przeważnie nie jest w nich spełniona).

Animalizacja, inaczej uzwierzczenie, to środek stylistyczny używany w celu nadania rzeczom lub osobom cech zwierzęcych. Przykład: „Moja teściowa szczeka”.

Środek ten służy deprecjacji, może także pełnić funkcję inwektywy, natomiast animizacja lub personifikacja często służą sublimacji podmiotu.

Animizacja inaczej ożywienie – literacki środek stylistyczny, polegający na nadaniu przedmiotom nieożywionym lub pojęciom abstrakcyjnym, cech istot żywych, np. „morze ryczy”, „chmura goni chmurę”. Szczególnym przypadkiem animizacji jest antropomorfizacja w odniesieniu do przedmiotów nieożywionych, gdy przypisuje się im cechy wręcz ludzkie.

Z. M.

Opracowano na podstawie pl.wikipedia.org
cdn.

DREĆZĄCY SZYFR...

szkic o poezji Anny Świrszczyńskiej – część 1

dokończenie ze str. 1

Wojna: śmierć i życie

Natchnienie dla Świrszczyńskiej było niczym innym jak przeżyciem, doświadczeniem życiowym. Rysą w jej życiu, pęknięciem. Z niego czerpała swoją poezję. I rację miał Napierski twierdząc, że natchnienie to „drećzący szyfr”. Tym „drećzącym szyfrem” Anny Świrszczyńskiej są doświadczenia, które zmuszają mimo woli do głębszej refleksji, krzyku, rozpacz czy ciągłego cierpienia. A czyż do refleksji nie zmusza nas życie. Krzyczymy, bo cierpimy. Krzyk to protest przeciw otaczającemu nas złu. A zło czynimy my sami. Ludzie ludzom zgotowali ten Los. Świrszczyńska była naocznym świadkiem dwóch wojen światowych, lecz doświadczenia wyniesione z nich są różne: doświadczenie dziecka i doświadczenie dojrzałej kobiety. W ostatniej wojnie sama brała udział. Przeczyła koszmar Powstania Warszawskiego. Można powiedzieć, że najpierw jako bierny obserwator patrzyła na pożogę wojenną, drugim razem była aktywnym świadkiem dziejów. Ale przeżycia z lat dziecięcych pozostawiły rysę, by stała się w dojrzałym wieku otwartą raną, która nie opuszcza poetki aż do śmierci. Toteż nie dziwnego, iż w każdym tomie wierszy pojawia się widmo wojny jako szyfr, kod poezji. Świrszczyńska ma moralne prawo, by mówić o koszmarach wojennych, o lęku, ludobójstwie, rozpacz. Jednak nie mówi o nich patetycznie. Żyła przecież w Piekłach, w środku samej prawdy. Dlatego podmiot liryczny jej wierszy jest wyciszony, rozdarty na wskroś, pomiędzy strachem o bohaterstwem:

... / Wtedy może
krzyknę: nie! gardła już nie mając
i rzucę się do ucieczki na nogach nie
istniejących

i prawie trupem już będąc, złknę się
swego trupa, aż wstaną
włosy mojego ciała ... /

(„Śmierć za ojczyznę”
z tomu *Wiatr* s. 1)

Jakiż więc to heroizm? Jakiego oblicze? Wojna znamionuje śmierć, zarówno biologiczną, jak i psychiczną. To samounicestwienie człowieka. Ale czy tylko? Nie, bo skutki są znacznie większe. Przede wszystkim zostaje naruszone harmonijne współistnienie człowieka z Naturą. Mamy tu do czynienia z upadkiem dotychczasowych ideałów, zachwianiem ładu i porządku wszechświata. Zawsze bowiem umieramy ze strachem. I gdy czujemy się zagrożeni, gdy zagrożona jest nasza wolność, potrafimy przezwyciężyć strach. Śmierci odpowiadamy śmiercią. Strach powoduje sytuację bez wyjścia. Ta sytuacja wymaga od nas złożenia ofiary, poświęcenia własnego życia:

... / Oddaję życie
nie na chwałę po śmierci.
Bo jakż wszechświat
klęczący na klęczkach uwielbienia
może mi zastąpić
jeden oddech płuc.

Oddaję życie
Ojczyźnie.

(tamże, s. 11)

Heroizm wymuszony przez sytuację. I taki heroizm jest równoznaczny z antyheroizmem. Wiersz brzmi tragicznie, a jego finał to gorzkie wyznanie, które wiecie nas ku Frommowskiej interpretacji poświęcenia. Bowiemy fizyczne „ja” jest skłócone z celami „ja” umysłowego („oddaję życie, aby otrzymać/ tylko przybliżenie trudu konania, / tylko nędzę/ ostatniej chwili... /”. Ale owe poświęcenie „ja” fizycznego pozwala przecież na zachowanie integralności „ja” duchowego. Bohater liryczny, przezwyciężając strach, oddaje to jedno, jedyne życie najważniejszemu dobru, jakim jest ojczyzna. Ale ileż w tej śmierci gorczy, żalu. Ta śmierć-ofiara to „sumienie” innych. Bo czymże jest śmierć jak nie nicością – twierdził Sartre: Przepaścią, dnem... Osiągnięcie nicości oznacza zarazem zanik zasad moralnych: „Musisz żyć/ teraz/ bez moralności, co chroniła człowieka, /... / Niemal to potrzeba będzie wyniosłości i samozaparcia, / by żyć nie zabijając i nie rzucając się szlachetnie lwom na pożarcie, /...” – („Podróż” z tomu *Wiersze i proza* 1936 r., s. 12)

„Śmierć za ojczyznę” odsyła nas do jakże odległych czasów starożytnych; do znanego mitu o Iphigenii. Właśnie u Eurypidesa, autora antycznych tragedii, spotkamy się z tragicznym losem człowieka, jaki wyznacza mu akt zabijania. Andre Malraux tak pisał w swojej „Przedmowie” do *Czasów pogardy*: „Świat tragedii, to zawsze świat antyczny – człowiek, tłum, żywioty, kobieta, przeznaczenie...”. Dlatego nie dziwny się, że u Świrszczyńskiej dostrzegamy odwołanie do świata antycznego. Albowiem w Iphigenii w *Aulidzie* z łatwością odnajdujemy wątek śmierci jako złożenie ofiary ojczyźnie. Dramat Iphigenii to również dramat współczesnego człowieka. Oboje bohaterów: antycznego (Iphigenia) i współczesnego (podmiot liryczny wiersza) łączy nie tylko emocjonalny stosunek do życia, ale także dramat odpowiedzialności za los oraz dramat moralny. Ponadto łączy ich trwała reakcja psychiczna: lęk przed śmiercią. Zarówno antyczna Iphigenia, jak i bohater Świrszczyńskiej, w momencie zagrożenia mają świadomość siebie jako jednostek wolnych. Pojmują, iż życie ma tylko jeden sens. Tym sensem w obu przypadkach jest sam akt życia. Ale nie mając innej możliwości są zmuszeni, gdyż taka a nie inna jest sytuacja, prze-

zwyciężyć ów lęk, aby móc spełnić swój tragiczny los i przeznaczenie.

Oba utwory; tragedia Eurypidesa i „Śmierć za ojczyznę” Świrszczyńskiej; posiadają niejako i wspólny finał. U Eurypidesa Iphigenia, kończąc swą kwestię, wypowiada takie oto słowa:

„Dla chwały Grecji umieram.”

U Świrszczyńskiej bohater liryczny mówi:

„Oddaję życie ojczyźnie.”

Zbieżność tych słów nie jest jednak przypadkowa, ponieważ wyrażają one dramat świadomego wyboru losu. Ale czy tylko?... Obydwa dramaty są pełne gorczy. Co więcej; skłaniają nas do refleksji: czy akurat tak być musi, czy nie można żyć inaczej, dokonywać szczęśliwszych wyborów. A zatem to protest przeciw złu w nas samych. Wiersz „Śmierć za ojczyznę”, tak jak inne wiersze Świrszczyńskiej, odbieramy jako bunt moralisty wymierzony w historię: „Teologowie mieli rację. / Tak, nadejdzie taki dzień świętej pamięci/ i nic w tym nie ma dziwnego. / Będziemy wszyscy żywym do raju wzięci/ co do jednego.” – „Podróż” z tomu *Wiersze i proza* (1936 r., s. 12). Mamy tu do czynienia z wizją Sądu Ostatecznego. Skoro los człowieka jest aż tak tragiczny, to gdzież zapewne istnieje szczęśliwe rozstrzygnięcie naszego dramatu. Być może w Raju. Ale stwierdzenie to zostało zawieszona, chociaż nie pozbawione ironii. O ile w cytowanym wyżej fragmencie „Podróż” raj się jawi jako raj biblijny i ma wymiar metafizyczny, o tyle w innych strofach raj to ziemska Arkadia: „Jedziemy do kraju lekkiego?...?, gdzie wyjdzie do nas lew i lirogon naprzeciw / jak w raj / bo będzie raj...? To raj przecie, / blask herbacianych krzewów, egzotyka i uspokajająca harmonia?...?”. Ta malownicza Arkadia wydaje się tylko złudzeniem, bo w rzeczywistości jest rajem pełnym lwów, którym „szlachetnie się rzucamy na pożarcie”. Lew stanowi alegorię strachu i grozy. Symbol zaborczości i okrucieństwa. Panowania i posłuszeństwa. Uosobienie zła. Natomiast lirogon wyobraża nam sztukę, piękno. A więc Zło i Piękno. Dwa przeciwieństwa. Pierwsze funkcjonuje w kategoriach etycznych, drugie – w estetycznych. Otóż, kontekst „Podróż” nadaje ważność poszczególnym słowom, a nawet obrazom. Słowa tak jak i obrazy poetyckie stają się symbolami o dramatycznym ładunku. Zauważymy również i to, że kontekst pierwszej części wiersza ma duży wpływ na sens końcowego fragmentu, a więc biblijny raj przeciwstawiony Arkadii ma charakter ironiczny. Bo cóż wart jest raj ziemski pełen lwów wobec naszego zbawienia czy też tylko nadziei zbawienia, oczyszczenia...

Należy zapytać się, czy wiersz „Podróż” nosi cechy katastrofizmu? Czy tkwi w nim nuta prorocza?... Z całą pewnością na te pytania odpowiemy twierdząco. Chociaż właściwie nie znamy daty jego powstania, znamy jedynie rok ogłoszenia „Podróż” – 1936 r. Można zatem przypuszczać, iż wiersz ten został napisany między rokiem 1933 a 1936, bowiem debiut prasowy Świrszczyńskiej miał miej-

scę w 1933 r. Wiersz powstał więc w okresie, kiedy Hitler dochodzi do władzy, faszyzm swoją ponurą ideologią zdążył już przeniknąć do innych obszarów europejskich. Stąd też w wierszu napotykamy obraz poetycki korespondujący z Arkadią, w którym Zło i Piękno panują wszechwładnie. Świrszczyńska, jakby świadomie dążyła do nawiązania dialogu z narodem, który tak chętnie przecież zaakceptował faszyzm – narodem niemieckim. Jakim wielkim przeciwstawieniem są słowa poetki: „Nawet prawdy matematyczne będą... zachwiane, /... / grzech nie osiągnie przykrych skutków/ i próżno szukać będziemy czy nie jest gdzie napisane: / Oto gościniec grzeszników...” wobec słów Ernesta Jungera: „Ojcem nacjonalizmu jest wojna (...) ona nas spłodziła (...) jako nowe pokolenie...”. Te idee odrodzenia narodu okazały się jednak zgubnymi ideami, fałszywymi wartościami etycznymi, którym do urzeczywistnienia potrzebna była nawet podórka idei religijnych, a które często Hitler przywoływał, chociażby na posiedzeniu w Reichstagu po zwycięskiej „krucjacie” na Polskę, wypowiadając cytaty ze Starego Testamentu: Ich habe sie geschlagen mit Mann und Ross und Wagen (Zwyciężyłem ciebie człowieku i konie i wozy). To przecież Zło w Arkadii...

Ale to nie koniec. Bowiemy w wierszu wyraźnie słyszymy odległe, mickiewiczowskie echo. Zawołanie „Jedźmy...” jest mickiewiczowskim „jedźmy” ze „Stępów Akermanskich”. W jakim celu Świrszczyńska więc przywołuje „Stępy...”? Czy tylko przypadek, skojarzenie... Czy przypadkiem mogą być „Stępy Akermanskie”, otwierające cykl *Sonetów* Mickiewicza, przy których widnieją cytaty z Goethego: Wer den Dichter will verstehen, / Muss in Dichter's Lande gehen (Kto chce zrozumieć poetę, niech idzie do kraju poety). Wydaje się, iż Świrszczyńska jednak świadomie nawiązuje do mickiewiczowskiego „jedźmy”. Jaka zatem zachodzi relacja między Mickiewiczem a Goethem. Głównie ta, że obaj byli wieszczkami swoich narodów: polskiego i niemieckiego. Obaj byli romantykami. A więc Goethe mógł być dla Świrszczyńskiej uosobieniem Piękna w Arkadii, a przecież wiemy, że to właśnie Goethe, nie kto inny, został uznany za „najbardziej” niemieckiego poetę. Co znaczą te dwa przeciwieństwa? Goethe i faszyzm. Piękno i Zło. Fałszywe pojmowanie piękna, a zarazem manipulowanie sztuką przez Zło dla realizowania prawd, aczkolwiek fałszywa interpretacja piękna dla żudnych, również fałszywych prawd nie jest niczym innym jak zburzeniem dotychczasowych wartości estetycznych i moralnych.

Ale zostawmy te dywagacje o pięknie na boku i wróćmy do realiów twórczych Świrszczyńskiej, tzn. do natchnienia i jej twórczego rozwoju. Rok 1936 – katastroficzny głos w „Podróż”. Później już wiadomo: rok 1939 – wojna i klęska wrześniowa Polski. 1944. Sierpień: Powstanie Warszawskie. Poetka bierze w nim czynny udział jako sanitariuszka, buduje barykadę. 1945 r. – wyzwolenie. Entuzjazm i radość. Odrasta życie kulturalne i literackie. Rodzi się też Świrszczyńska-dramaturg.

Świrszczyńska-poetka milczy. Na pytanie dziennikarki, usiłującej zmusić Świrszczyńską do wyjaśnienia swego poetyckiego milczenia, zirytowana poetka odpowiada: „Zapomniała pani, że jestem przede wszystkim dramatopisarką”. A więc założenie programowe? Czy tylko odrzucenie poezji jako formy wypowiedzi literackiej? Do 1974 r. Anna Świrszczyńska nie figuruje w żadnej poważniejszej antologii poezji współczesnej (np. w *Post-War Polish Poetry* Miłosa, *Polnische Poesie des 20 Jahrhunderts* Dedeciusa czy też *Det Nahma Aushitet* Nilsa Ake Nilssona), ani w wydanych zagranicą słownikach pisarzy polskich lub literatury polskiej. Po 22 latach (od daty wydania *Wierszy i prozy* – 1936 r.) poetka wreszcie odpowiada nam na pytanie dziennikarki, że nie tylko chce istnieć, ale szuka nowych form artystycznej wypowiedzi dla swojej poezji. Wydaje Liryki zebrane (powtórka z debiutu) i w 1970 r. tomik poetycki *Wiatr*, lecz zaskakującym można uznać fakt, że wojna jako przeżycie, doświadczenie czy pretekst poetycki w obu książkach niemalże nie istnieje, z wyjątkiem paru wierszy. Wydawać by się mogło, iż wojna jest jakby zawieszonym epizodem w życiu Świrszczyńskiej...

I znów chciałoby się zapytać: założenie programowo-artystyczne?... Czy też ucieczka od tematyki wojennej? A może pragnienie dystansu do własnych przeżyć tamtego okresu? Cóż, na odpowiedź i tym razem trzeba było czekać aż 29 lat! (od zakończenia wojny). Albo tylko 29 lat... Kontrowersyjnym wyróżnieniem stało się opublikowanie w 1974 r. poezji *Budowałam barykadę*, która przyniosła autorce ogromny sukces, bowiem książka – podobnie jak *Pamiętnik z Powstania Warszawskiego* Białoszewskiego (1970 r.) – była czytelnym bestsellerem. Toteż nic dziwnego, że tom wydano powtórnie w roku 1984 w zmienionej szacie graficznej, w 40-tą rocznicę Powstania, na krótko przed śmiercią Poetki. Te trzy, jakże różne wydarzenia, dziś nabierają prawie wymowę symboliczną...

Na czym polegał więc ów sukces? Czy jest to wyłącznie sukces artystyczny?... Nie tylko. Dystans, jaki Świrszczyńska sobie stworzyła do powstańczych dni, pozwolił na chłodny ogląd tego, co się zdarzyło i czego sama doświadczyła. Stąd też *Budowałam barykadę* stanowi retrospekcję warszawskiego Sierpnia. A dystans? Jakie ma w tej retrospekcji znaczenie. Na pewno istotne, bo dzięki niemu poetce udało się odrzucić własne, wewnętrzne cierpienie i dostrzec w tłumie, w środku heroicznej walki, przeciętnego, szarego człowieka, jego przeżycia i cierpienia. Czasem nawet jego „zwierzęce” odruchy. Własne cierpienie jest tu nieobecne, bo czymże mogło być wobec cierpienia szarego tłumu:

Córeczko, ja nie byłam bohaterką, barykady pod ostrzałem budowały wszyscy.

Ale ja widziałam bohaterów
I o tym muszę powiedzieć.

(„Do mojej córki” z tomu

Budowałam barykadę, s. 9, wyd. II) cdn.

Po raz dwudziesty trzeci w Świdniku Jesienny przegląd artystyczny w lotniczej stolicy Lubelszczyzny

Coroczne Ogólnopolskie Prezentacje Twórczości to kluczowa impreza Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury woj. lubelskiego z siedzibą w Świdniku. W sobotę 27 października 2018 r. w sali kameralnej Miejskiego Ośrodka Kultury usytuowanego przy Alei Lotników Polskich ogłoszono wyniki XXIII ich edycji.

twórczego UMCS, członek Związku Polskich Artystów Plastyków oraz Elżbieta Kleczek – instruktor plastyki w świdnickich domach kultury i Sławomir Socha – redaktor gazety „Głos Świdnika”, grafik. Według przewodniczącej sporo prac cechował całkiem przyzwoity poziom kunsztu artystycznego, były one zróżnicowane pod względem stylizacji

teatroterapeuta, reżyser powstałego w 2016 r. „Teatru Drogi”. „Mimo, iż na tegoroczne Prezentacje nadesłano stosunkowo mało prac mieliśmy bardzo trudny wybór, poziom zgłoszonych utworów był wyrównany i długo zastanawialiśmy się przed wydaniem werdyktu” – stwierdziła pani Katarzyna.

W części oficjalnej, którą sprawnie z polotem i elegancją poprowadzili Irena Glinka i Antoni Sylwester Muszyński dyplomy oraz nagrody wręczał burmistrz miasta Waldemar Jakson. Jego obecność autentycznie wszystkim zaskoczyła, bo chociaż faktem jest, iż w ubiegłych latach chętnie gościł podczas przeglądów to jego wizyta tuż po zwycięskich wyborach samorządowych (po raz szósty został włodarzem lotniczego grodu) była sporą niespodzianką co dobitnie świadczy o sympatii jaką darzy erestekowską brać i jej inicjatywę.

Potem scenę przejęli aktorzy z Grupy Kabaretowo-Tanecznej „BOYZZ CALIENTE” z Milejowa (złożonej z uczniów i absolwentów tamtejszej Szkoły Podstawowej im. Stanisława Konarskiego) w składzie: Martyna Beksiak, Mateusz Cwierzeń, Mikołaj Nowakiewicz, Piotr Szczepanowski, Kamil Szymański, Krystian Wasiaś, Jakub Wodzyński, Julia Wójcik, Klaudia Wójcik, Wiktoria Wójcik i Magda Zarzeźna. Zajmują się oni nie tylko teatrem, tańcem i popisami wokalnymi ale mają też inne pasje jak np. M. Cwierzeń, który jest Mistrzem Polski Młodzików i Kadetów w boksie oraz zwycięzcą Międzynarodowego Turnieju „Czarnych Diamentów”. Opiekunkami istniejącego od 2017 r. zespołu są Monika Olejnik i Iwona Wit.

Utalentowani młodzi artyści zaprezentowali oryginalny rozrywkowy program pt. „To wszystko przez Ewę”. Publiczność z aplauzem przyjęła ich występ wyróżniając szczególnie gromkimi brawami piosenkarkę M. Beksiak. Słowa uznania należą się tutaj społecznikowi, fotografikowi i poccie Jerzemu Jaroszowi – pomysłodawcy Zerzelenia tak miłej ekipy na finałową galę.

Spotkanie zakończyło wzruszające wystąpienie wieloletniej aktywistki RSTK, malarki, uznanej poetki, członkini Związku Literatów Polskich Marii Szczęsnej-Jeleniewskiej, która zaapelowwała do koleżanek i kolegów o niebranie jej pod uwagę w dalszej pracy Stowarzyszenia. „Z tą trudną decyzją wiąże się ciągłe kłopoty zdrowotne – mówiła – uniemożliwiające mi ostatnio większy wysiłek fizyczny”. Nie wykluczyła jednak swojego uczestnictwa w kolejnych Prezentacjach. Warto nadmienić, że pani Maria jest jedną z najstarszych stażem osób działających w świdnickiej strukturze, przyjeżdżającą na zebrania i rozmaite wydarzenia z Lublina już od ponad trzydziestu lat.

Jan Kasprzak



Laureaci konkursów XXIII Prezentacji „Świdnik – 2018”



W trzech konkursach udział wzięło 18 plastyków, 6 literatów i 5 fotografów. Obrazy oraz zdjęcia zostały wystawione 7 października 2018 r. w hallu kina „LOT” (podległego MOK) gdzie przez blisko miesiąc oglądali je mieszkańcy miasta i oceniali jurorzy.

Laureatami współzawodnictwa plastycznego zostali: I nagroda – „Lublin nocą 2” (Podwale) Tomasz Banaszek z Lublina, II lokata – „Tajemnica” Robert Bąk ze Świdnika, III – „Lubelska Starówka” Tomasz Winiarski z Bełżyc, wyróżnienie „Zimowy Poranek” Krzysztof Banach z Dąbrowicy.

Na podium fotograficznym stanęli: na pierwszym miejscu Wiesława Stawarz – Sosnowiec za „Witraże moich snów”, na drugim Zygmunt Szponar – Świdnik za „Noclegi w Liverpoolu”, na trzecim Wiesława Stawarz za „Streetart... uchwyceni w kadrze”, wyróżnienie otrzymała Maria Gibała – Przemyśl za „Zimowy ogród”.

Obie konkurencje oceniała komisja w składzie: przewodnicząca Monika Anna Tomczak – absolwentka Wydziału Ar-

jak również technik malowania. „Szukaliśmy w nich – podsumowała M. Tomczak – oryginalności wypowiedzi i biegłości warsztatowej”.

Wzorowo wywiązały się z przyjętych obowiązków „etatowi” od lat komisarze wystaw – Kazimierz Kalinczuk (fotograficznej) i Jan Tarajko (plastycznej).

W turnieju literackim nagrody odebrali: główną za „Pierwszy elementarz” Maria Gibała, drugą za „Zestaw wierszy” Marcin Szostek – Świdnik, trzecią za „Obok Ciebie” Maria Szczęsna – Jeleniewska – Lublin oraz za „Bezdomne ptaki” Mieczysław Szabaga – Przemyśl, a wyróżnienie ufundowane przez jury za „Być człowiekiem” Andrzej Jastrzębski – Wierchowiska.

Konkurs literacki oceniło jury pod kierownictwem Katarzyny Szajewskiej-Gały – polonistki, teatrolożki, poetki, wykonawczyni szeregu ról w miejscowym „Teatrze Drogi”. Towarzyszyły jej Anna Bryk – nauczycielka, aktorka „Teatru Drogi”, pasjonatka muzyki, śpiewu tudzież tańca towarzyskiego i ludowego oraz Aneta Stodulska-Sowa – socjolog,

Iwona Świerkula

Kolysanka

tylko deszcze tu płaczą
wiatr obwąchuje groby
bo wojna zawołała

kto kazał strzelać i do kogo
pod lipą ich adres
tam zawinięci w bandażu paproci

kamienie pamiętają
ziemia z pełnymi kieszeniami
ale gdzie drzwi a gdzie okna

nikt więcej się nie zmieści
podziemne żyły pęczniały
gdy celowali w serce

zamiast pszczoł brzęczały pociski
zamiast miodu krew napływała
a oni umierając tęsknili za domem

kto zna ich imiona
bo za szybko wsypywali się do gleby
i żyto z nich wyrosło

śpią teraz spokojnie
spokojnie
tylko sny hulają po polach

Beata Kulaga

bieszczadzki sen

pod krzewem jałowca
ukrywam samotność
wydepczę po brzegi
bieszczadzkie wspomnienia
płożące się gęsto
wśród wrzosów i jagód

przy wartkim strumieniu
rozkładam swe troski
po jednej nurtowi
oddaję powoli
a czas pęka cicho
wypełnia się rzeką
i ginie w otchłani...

o wierzbę przydrożną
oparta zaduma
okrywa się deszczem
i zebrze o łaskę
skupienia i ciszy...

i skrzypi pod stopą
skruszona gałązka
co kiedyś zbłądziła
upadła zbyt nisko
lecz nikt jej nie słyszy...

NA WARSZTACIE RECENZENTA



U SIOSTRY KONSUMATY

Siostra Konsumata przyjmuje wszelkie teksty do omówienia, ale jednak traktaty natury religijnej to coś innego niż literatura. Nadesłane dzieło „Księga Jonasza w kontekście archeologii” Pani Genowefy to gatunek sam w sobie. Nie mnie go oceniać – raczej naukowcom to polecam. Natomiast wiersze to moja działka.

Pan Grzegorz z Hawy pisze we fragmencie:

„Czas tak nami rozgrywa, że tylko mamy coś / do powiedzenia na chwilę. Choćby o tym, że chcesz wieść z ogródkiem, a ja stado baranów. Swetry / z wełny to jednak przeżytek [...]”. Coś się w tym tekście wydarza i to zaczyna interesować. Jednak tendencja do inwersji – na chwilę – umieszczona na końcu gubi rytm. Nie starajmy się udziwniać na siłę – polecam by wers miał taki kształt: „że tylko na chwilę mamy coś”. Narracyjność bardzo zakorzeniła się we współczesnej poezji. Ja to lubię. Proszę pisać dalej.

OKNO

„Każdodzielne spojrzenie na obraz ten sam;
w prostokącie ram, za szkłem
panorama pobliskiej wsi na wzgórzu.
W środku tkwi palec wskazujący wertykalnie, barakowo –
– wieża świątyni podświetlana nocą.
Skojarzenie: piramidy;

refleksja: idea kontra człowiek.

Dygresja: Diogenesie!

Ja także

z ogarkiem

gaspnącej nadziei

szukam ...”

[Maria ze Śląska]

Pani Mario – tworzenie neologizmów to znaczne zajęcie, ubogaca nasz język, ale w konkretnym wierszu musi się obrotnić. Mnie „každodzielne” gniecie, zwłaszcza w zestawieniu z inwersją „na obraz ten sam”. Powinno być – na ten sam obraz – i pewna nuta patetyzmu, którą inwersja często za sobą niesie, opadłaby tutaj dając normalny obraz. A obraz wydaje się ciekawy, choć sygnowany tzn. posilkujący się pojęciami typu barok, piramidy. A co to jest barok? Co to jest barok w tym konkretnym tekście? Jak się on objawia, jak wygląda, jak obrazuje? Same pytania i nic w wierszu nie znajduję na odpowiedź. Ja się w tej wsi nie widzę, ja tam nie mogę stworzyć obrazka. Tego mi w tym pisaniu brakuje. Więcej rzeczywistości, a mniej idei, zwłaszcza tak pojemnej jak nadzieja. Ten abstrakt kole przez swoją powtarzalność, a co za tym idzie miłośność. Proszę się więcej wysilić, bo widać, że możliwości Pani ma. Serdecznie pozdrawiam.

Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń

Książki do recenzji proszę przysyłać na adres redakcji, a wiersze na maila siostrakonsumata@gmail.com

POCZYTALNIA!

polecane książki



Trzy świetne poetyckie obrazy. Każdy inny, bo i każda z ich autorek to odrębna osobowość, to inne widzenie świata oraz zupełnie prywatny język. **Ewa Sonnenberg** „dowała” swojemu czytelnikowi. Dosadność, dosłowność, prawdziwość. Po tej lekturze o ból nikt nie musi się martwić. **Jadwiga Malina** uwrażliwia nas na odchodzenie świata. Zatrzymuje. Pokazuje, że wymieranie ma tylko rację bytu gdy zapada w pamięć. Język się uwalnia, wodą splywa, jest spokojnie. **Krystyna Dąbrowska** nam natomiast gra. Pięknem otoczenia, jeżem, pszczołą. Gra na naszej wrażliwości, na wycuciu przyrody, na naturze. Robi to doskonałym językiem. Która książka bardziej urzeka – nie wiem. Wszystkie są doskonałe.

Uczestnicy uroczystości 35-lecia Bartoszyckiej Grupy Poetyckiej „Barcja”





Olga Teresa Banaszek-Bednarek

Pracownik administracji publicznej z Warszawy. Od 2002 r. pisze wiersze oraz komponuje piosenki. Zadebiutowała na łamach „Własnym Głosem” jako Olga Teresa Banaszek. Zajęła II miejsce w Turnieju Jednego Wiersza na finisażu wystawy „Dźwięki i zapachy” w Galerii Piecowej WSTK. Od 2004 r. związana z różnymi dziełami w parafii jezuitów pw. św. Andrzeja Boboli w Warszawie. Multiinstrumentalistka, zafascynowana twórczością J. R. R. Tolkiena i T. Pratchetta.

Lęk

Wstać i wyjść – misja niemożliwa,
gdy w głowie huczy, a strach godzi w serce.
Wyjść w tłum, wśród ludzi przejść 50 metrów.
Nie czuć paniki, bólu, zagrożenia.

Droga do pracy to zielona mila,
codzienna smutna agonja uliczna.
Odbicie kartą to znak egzekucji,
powolne umieranie, gdy strzelają terminy.

Odpowiedzialność urasta do rangi
guzika w teczce z bronią atomową,
a perfekcjonizm to najgorszy z katów,
jest sędzią srogim i karze surowo.

Wewnętrzny prokurator oskarża wieczorami
i wyolbrzymia wszystkie grzechy dnia,
i mówi, jakim jest się beznadziejnym.
Chciałby usunąć błędy z DNA.

Odejście w zmiany zawsze jest porażką,
paraliżuje niemocy choroba,
więc akceptujesz to więzienie lęku
i tylko marzysz, by zacząć od nowa.

I myślisz – Kiedy to się wreszcie skończy?
I płaczesz mocząc kolejną poduszkę.
I krzyczysz – Dość już! – ale nie potrafisz
zakończyć tego. Czekasz, kiedy uśniesz.

Drętwieje twoje ciało i umysł,
drży chaotycznie tve całe jestestwo.
Zapadasz się w głąb siebie i nie czujesz
już nic. Chwilowo jesteś tam bezpieczna.

Śniesz o odwadze, o maleńkich rączkach,
które obejmą cię, wołając „mamo”,
lecz – jak je przyjąć, gdy ciągle się boisz?
To niemożliwe. I wciąż jest tak samo.

Może nadejdzie kiedyś dzień oddechu,
kiedy się umysł przewietrzy radością.
Zrzuci kajdany strachu na rzecz śmiechu
i obłaskawi świat swoją miłością.

Burn it down – Linkin Park

Usłyszałam cię w radiu.
Tyle emocji i uczuć naraz.
Usłyszałam jak cierpisz,
jak twój wewnętrzny świat się spala.

Spala się świat człowieka.
Palil się wiele razy
niczym krzew gorejący,
w którym Bóg twarz ukazał.

Ukazał mi dzieje Ziemi,
przestrzeni wojną spalonej,
miotaczem ognia, bombą atomową,
wybuchem nagłym... Nicodwralalnym.

Nicodwralalnie zostało zniszczonych
duszy tysiące. Niewidzialne dłonie
w ogniu wirują wołając o pomoc.
Lecą ku Niebu. Ku Nieskończonemu.

I nieskończony ten rytm,
ten puls w głowie.
W swym zapętleniu wręcz trójwymiarowy.
Choć w twojej głowie już ogień nie płonie.

Chesterowi Benningtonowi
II miejsce w Turnieju Jednego Wiersza
na finisażu wystawy „Dźwięki i Zapachy”
w Galerii Piecowej
10.01.2019

Agata Litwin

To Miasto

Cały zgiełk. W plecaku pełnym deklinacji
wiele odmian radości,
młode słowa w kołyskach usypia dzika pszczoła.
Przy pierwszej stacji
szyją suknie doświadczone ręce.

Dachy w zieleni i zapomnieniu. Kominy przejęte
chłodem, wypalają fajki.
Mury bez drzwi i okien,
mosty w koronkowych spódnicach, błyszczą.
Przy fontannie wróble towarzyszą lipom.

Lecz lip już nie ma.
My z motylami
przy schodach na próżno,
wyciągamy dolary, liry słów
bańki rzucamy w wodę.
A wrony nad niedźwiadkami.
A wrony i kawki kraczą na beznadziejnych.
Skulony człowiek ze stali dźwiga dym dławiących
wspomnień.
Cienie pomarszczone w różach patrzą na katedrę.

Nic się nie zmieniło. Nic się w nas nie zmienia,
tylko wiatr wstrzymuje oddech.
Na wieży pogrążony w modlitwie, czas
bawi się z deszczem.
Duch czuwa w kwiatach pelargonii, winie.
Przy wybrzeżu wsparty o różaniec pagórków.
Płaszcz św. Wincentego ochrania bezdomnych.
Mamy czas – skrzypi błada brzoza.
Mamy czas – duch czuwa
i nie pozwala zapomnieć.

Marzenna Lewandowska

Fotografia z Wojutyecz

podpisana: Maria, 14 lipca 1945 r.

utrwalona w sepii prawie tak nieśmiertelnie
jak owad w kropli bursztynu
stoi pośrodku sadu
ręce wspiera na fałdach kwicistej spódnicy
pod palcami wciąż czuje wygrzane słońcem jabłka
i policzki dzieci
kielkujących szczerze pod samborskim niebem
jak grządki młodego kopru

wczoraj list napisała do rodziny z Przemysła
wysłała im tę fotografię
jutro będzie rwała czereśnie
obrodziły jak nigdy dotąd

stoi na pierwszym planie
odświętna i roześmiana
wieś poza nią wtapia się leniwie
w pogodną lipcową niedzielę

jeszcze nie wie że niebu poderżnie ktoś gardło
przed świtem
i słońce wykluje sobie oczy

Uczestnicy uroczystości 35-lecia Stowarzyszenia Twórców Kultury w Jaworznie



Prześcignąć siebie i skrócić wszystkie drogi do świata

W dniu 6 grudnia 2018 r. w Centrum Promocji Kultury Praga Południe w Warszawie, odbyło się spotkanie promujące nową książkę Jana Zdzisława Brudnickiego – *Jeździł do świata*.

Jan Zdzisław Brudnicki od wielu lat prowadzi spotkania z literatami w Centrum Promocji Kultury na warszawskim Grochowie, tym razem gospodarz oddał pałeczkę prowadzącego Anecie Borewicz i Majce Żywickiej-Luckner, a sam zasiadł w fotelu w roli gościa. Nie przez przypadek, właśnie te artystki, zostały poproszone o wykonanie tego niełatwego zadania, bo kto, jak nie one, zaprzyjaźnione z nim od lat poetki, zna go lepiej i potrafiły przekazać odpowiednio klimat rowerowej opowieści, nie ztracając wrażliwości i ogromnego ciepła, które niewątpliwie posiada autor *Jeździł do...*

Jeździł do świata Jana Zdzisława Brudnickiego, to ciekawie napisana książka, w której autor opisuje osobiste, często niezabawne, wspomnienia z różnych etapów życia, przeplatane pysznymi anegdotami.

Zdzisio jest prawdziwym opowiadaczem, tak jak ongiś bywało i w jego historii wchodzi się bez reszty. Napisane są przepięknym, bogatym językiem, a każdy szczegół, każde zdanie, to dla mnie majstersztyk. Postacie tych opowieści są barwne, z krwi i kości, a każda z nich jest tak nakreślona, żeby znalazła się w odpowiednim czasie i miejscu. Powieść jest pełna humoru i ciepła, a głównym bohaterem jest stary rower, którym jak mówi autor można prześcignąć siebie i skrócić sobie wszystkie drogi do świata... tymi słowami Aneta Borewicz wprowadziła gości w klimat książki, gdzie królowało jeździł „napędzane” ambicjami młodego wrażliwego chłopaka, by poprzez naukę wyrwać się do wielkiego świata.

Majka Żywicka-Luckner, między innymi, wspominała o różnorodności języka zawartego w książce, zadając pytanie autorowi i sobie zarazem; czy *zagromadzone w tej książce bogactwo językowe było zamierzone przez autora, czy to „jeździło” tak sobie samo pojechało poprzez gwarę, język potoczny i literacki, czy te różnorodne monologi kierowane do jeździła w różnych chwilach przykości i zatroskania były zamierzone, czy po prostu tak wyszło... i zaraz potem sama sobie odpowiedziała: nie ma to znaczenia, bo to właśnie język, jego różnorodność, czyni tę książ-*

kę wyjątkową. U Zdzisława nie dzieje się nic dla samego dziania się, jak się coś wydarza, to tu i teraz, i na pewno do końca, bo „jak umarł, to – umarł na amen...”

Zacytowałam wypowiedzi prowadzących, gdyż doskonale oddają klimat nietuzinkowego spotkania i brawurowo napisanej książki. Tego typu „perełek” jest w książce więcej, opowiadały o nich nasze prowadzące i sam autor, a goście słuchali z zapartym tchem, zaglądając do przydrożnych chat z opowieści i Szerszeniowej izby, gdzie odbywają się „tańce hulanki, swawole”, a „bywa i tak, że rywała na dwór wywleczę i sztachetą, kołkiem, czy siekierą krwi mu upuści...”

Aneta Borewicz i Majka Żywicka-Luckner, prowadziły wieczór z swoistą lekkością i polotem, a pomagał im w tym swoim wokalem i grą na fortepianie wspaniały Piotr Golla. Ten wyjątkowy artysta kompozytor wykonał kilka nastrojowych utworów własnej kompozycji, w tym między innymi *Echo* do słów Jana Zdzisława Brudnickiego. Spotkanie urozmaicił pokaz pejzaży artystki malarki Wandy Skonieczkiej. Pojawiające się na ekranie obrazy pięknie ilustrowały czytane fragmenty książki, widoki lasów dróg i pól, były jakby odzwierciedleniem pejzaży z *Jeździł do...*

W trakcie spotkania głos zabrali przyjaciele autora Marek Wawrzkiwicz i Andrzej Tchórzewski – powiało klimatem dawnych literackich spotkań. Na zakończenie państwo Maria i Mieczysław Śmiałkowie, bywalcy czwartkowych literackich spotkań w CPK, wygłosili laudację na cześć bohatera.

Zofia Mikula

Jan Zdzisław Brudnicki – eseista, krytyk literacki, znawca literatury i norwidolog. Urodził się 2 grudnia 1936 roku w Ursynowie k. Kozienc. Absolwent Wydziału Filologii Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Wydał książki: „Tadeusz Nowak. Szkic” (Warszawa 1978); „Wiek prozy. Szkic” (Warszawa 1979); „Jerzy Zawieyski. Szkic” (Warszawa 1985.); „Pogranicza poezji. Wybór tekstów i opracowanie” (razem z Janem Witanem, Warszawa 1983.); „Jerzy Zawieyski. Kartki z dziennika 1955-1969” (Z Bogusławem Witem, Warszawa 1985); „Miron Białoszewski” (Kraków 1995). Opracował także „Fryderyk Chopin 1810-1849. Poradnik Bibliograficzny” (Warszawa 1960, 1965), „Zofia Nałkowska 1884-1954. Poradnik bibliograficzny” (Warszawa 1965, 1969), i „Tadeusz Nowak. Szkice i recenzje o piarszu” (Wybór i wstęp, Warszawa 1981).

Wywiad ze Stefanem M. Żarowem

Podniebne inspiracje

Stefan M. Żarów – animator kultury, poeta, publicysta i eseista, wiceprezes Zarządu Mieleckiego Towarzystwa Literackiego. Były długoletni wiceprezes Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie, działacz Stowarzyszenia Twórców Kultury „Sęk” oraz współtwórca Mieleckiego Klubu Młodych Pisarzy. Współautor wielu wydawnictw w tym monografii „Przestrzenie Wyobraźni”. Debiutował w 1984 r. Wierszem „Nokturn”. Autor tomików poezji: *Spotkania w rejsie, Na krawędzi rozciągłości, Na Styku cieni, Itaka Odyseusz, na Skrajach podróży, Inez, Kurtyna kolorowych szkieł*.

Jaką funkcję posiada książka na przestrzeni dziejów?

Książka drukowana, zaś wcześniej rękopiśmienna powstająca w skryptoriach, powielana przez kopistów wpisana jest w rozwój cywilizacji. Jest motorem napędowym cywilizacji. Przekaz pamięciowy taki, jaki znamy chociażby z *Iliady* czy *Odyssei* Homera obarczony był wieloma niedoskonałościami, uwarunkowany ludzką pamięcią. Ponieważ pierwotnie nie było innych źródeł komunikowania się poza ustnym przekazem, więc pojawienie się tabliczek glinianych, zwójów papirusowych, później książki pisanej, a następnie wynalezienie druku spowodowało upowszechnienie dostępności do wiedzy na niespotykaną przez tysiąclecia skalę. W Europie ten znaczący przełom zawdzięczamy oczywiście Gutenbergowi około 1450 roku i od tego datowałbym schyłek średniowiecza i przekroczenie progę nowożytności, jako krok milowy ku nowocześnieści. Poprzez druk rozwój cywilizacji przyspieszył na niespotykaną dotychczas w dziejach ludzkości skalę.

Czy słowo pisane było niebezpiecznym orężem?

Książka stanowiła niebezpieczeństwo porównywalne z dzisiejszą komunikacją elektroniczną. Co prawda odchodzimy od klasycznego pojęcia wydawania książki. Dzisiaj funkcjonują również nośniki elektroniczne takie jak: ebooki czy audiobooki. Niemniej jednak książka drukowana jest nadal bezpieczną, trwałą w swej formie. Jest przekazem myśli poprzez bezpośrednią możliwość zapoznania się z jej treścią, bez użycia często zaawansowanych i na ogół niebędących jeszcze w aż tak powszechnym dostępie czynników.

Jak zaczęła się Pana przygoda z literaturą, z książką i poezją. Jak to wyglądało z Pana perspektywy. Co było magnesem, który tak przyciągał i spowodował Pana zainteresowanie tym tematem?

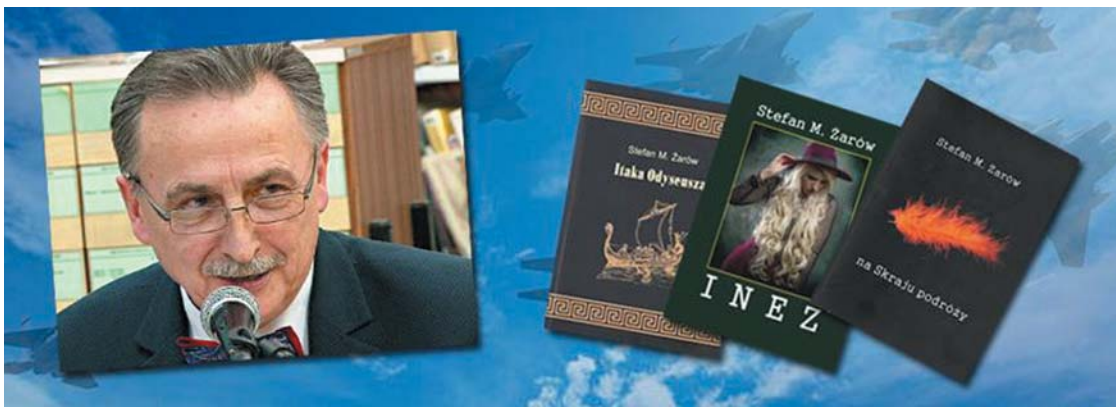
Opisałem to w dwóch opublikowanych esejach *Pamięć – nieistnienie i konieczność rekonstrukcji*, zaś wcześniej, z przed kilku lat, nosi tytuł *Kategoria tworzenia*.

Może w skrócie, co jest istotne dla twórcy?

Przede wszystkim język. To wspaniałe narzędzie komunikacji. W tym przypadku chodzi o żywy język mowy poetyckiej. Druga ważna rzecz to słuch. Słuch twórcy jest dość istotny. Jest on ważny nie tylko dla muzyka, ale również dla poety. To słuch absolutny. „Ważne jest poczucie rytmu. Odwołuję się w tym miejscu do Hansa von Baltazara – wybitnego filozofa i kardynała, który powiedział, że myśliciel, a więc w pewnym znaczeniu i również poeta, który nie jest obdarzony słuchem ludzkim oraz słuchem kontemplacji – modlitwy nie tworzy prawdy. „Z drugiej strony odpowiedzialność poety za słowo, wspomnę badania Edwarda Lorentza tzw. efekt motyla: „W tytułowej anegdocie trzepot skrzydeł motyla, np. w Ohio, może po trzech dniach spowodować w Teksasie burzę piaskową. Przykładami efektu motyla są zjawiska meteorologiczne.” Przekładając to na język literacki dochodzimy do wniosku, że słowo również ma ogromną siłę oddziaływania.

Jaka jest kolejna kategoria?

Zaliczam do niej świadomość. Miałem przyjemność w swoim dotychczasowym życiu poznać wielu wybitnych ludzi, w tym szczególnie wspominam znajomość z ks. prof. Włodzimierzem Sedlakiem. Podczas rozmów poruszaliśmy wiele zagadnień natury filozoficznej i antropologicznej. Jestem przekonany, że w gruncie rzeczy jesteśmy energią – swoistym kondensatorem – Homo elektronikus. Nasza świadomość to rodzaj zasobu energetycznego. Nasze biologiczne odczucie i związane z tym perturbacje to asymilacja z energią wszechświata. Świadomość to również radość jak i cierpienie, o którym wspomina z kolei Max Scheler. Można je potraktować jako pierwszą kategorię egzystencjalną. Ma to duży wpływ na nasze zachowanie i postępowanie.



Czy jest jeszcze jakaś ważna kategoria?

Dość istotną jest również tajemnica. Kazimierz Hoffman, obecnie nieco zapomniany polski poeta, uważał, że poeta jest „piszącą ręką Boga”. Ktoś powie „masz talent od Boga”, co brzmi dość pejoratywnie, ale można również potocznie powiedzieć „Bóg dał mu talent”, co oznacza, że rola twórcy musi być naznaczona taką formą. Uważam, że odbieramy informacje, które wysyłane są wokół nas i nadajemy im formę słowa.

A jak według Pana rodzi się wiersz?

Odwołam się do dość potocznego stwierdzenia, dzisiaj klasycznego w swej formie, niemniej jednak obrazującego mechanizm powstawania wiersza: wena – muza – poeta. Pozostawmy przeszłości muzę. Jednak powstaje pytanie, czym jest wena? Czy jest istotną formą przekazu wyrazu emocjonalnego, transu, w który wchodzi poeta? Bo poeta musi wejść w indywidualny rodzaj transu, który nazywam – techniem energii twórczej.

Czyli to wszystkie kategorie?

Reasumując, zbiór tych wszystkich elementów: język, słuch, świadomość, tajemnica – precyzują zakresy działalności poety. Jest jeszcze jeden obszar, do którego poeta często powraca. Jest to powołanie. Poeta musi mieć powołanie.

A jak Pana zdaniem objawia się powołanie? Czy powołanie objawia się w jeden sposób? Czy może, dla każdej osoby jest to coś innego?

Sądzę, że forma odczytania tego powołania w sobie samym jest już dość istotna. Zadajmy sobie pytanie: czy „Poeta” to jakaś profesja? Odpowiedź brzmi: oczywiście, że nie! To jest misja, którą powołani uprawiają, wykonują, poświęcają się jej. Dla wielu może to być pierwszą kategorią w jego życiu, lub drugą. Dla mnie jest to drugą lub równoległą do pierwszej – zawodowej.

Gdzie Pan znajduje czas na pisanie i czym ono dla Pana jest?

Piszę wszędzie, jeżeli tylko pozwalają na to warunki – czas i miejsce nie ma tutaj istotnego znaczenia. Istotnym warunkiem jest oczywiście wówczas wewnętrzna potrzeba. Urządzeniami, które najczęściej obecnie służą za platformę zapisu są: smartfon czy tablet. W przeszłości był to zapis odręczny, czyli pióro czy długopis i późniejsze przepisywanie

na maszynie, aczkolwiek tym narzędziem posługiwałem się biegle od czasów szkoły średniej. Rozpoczynałem moje pisanie w pomieszczeniach cichych, spokojnych. Nie ukrywam, że do dzisiaj preferuję pisanie wieczorem czy w porze nocnej. To czas, gdy otoczenie zewnętrzne jest przytłumione, a głos wewnętrzny jest dla mnie bardziej słyszalny. Czy tworzenie jest dla mnie swoistym wentylem bezpieczeństwa? Być może tak. To również może być forma jakiejś terapii, oby nie uzależnienia (śmiech). Niewątpliwie jest potrzebą przekazu myśli ukierunkowaną na potencjalnego czytelnika. Taka jest rola poezji, po którą sięga się z wewnętrznej potrzeby.

Czy ma Pan jakiś symbol, element, który na stałe związany jest ze źródłem Pana twórczości?

Dla mnie takim istotnym elementem jest przydrożna dziko rosnąca w pobliżu mojego rodzinnego domu dworska grusza, która w mojej twórczości urosła do rangi mitu. Ta grusza, pomimo, że uległa materialnej destrukcji cały czas istnieje w mojej pamięci, jest symbolem, do którego często się odwołuję w swojej twórczości. W tej części miejscowości, z której pochodzi zwanej Kolonią, zamieszkiwanej od pierwszych lat dwudziestego wieku przez osadników z innych terenów, starsi mieszkańcy posługiwali się jeszcze archaiczną mową zawierającą naleciałości z innych języków, w tym w dużej części z języka niemieckiego. Ten konglomerat antropologiczny niewątpliwie miał wpływ na moje spostrzeżenie i ogląd rzeczywistości.

Jak odbiła się na Pana twórczości Pana kariera zawodowa?

Praca zawodowa nie ma i nie miała bezpośredniego wpływu na formę i tematykę mojej twórczości.

Ile uczniów w tym czasie Pan „odchował”?

W mojej pierwszej kilkunastoletniej pracy dydaktyczno-wychowawczej kilkuset, za których odpowiadałem bezpośrednio, dodając do tego oddziaływanie pośrednie podczas pełnienia innych funkcji administracyjnych. Jest to pokaźna grupa wychowanków.

Co Pana inspirowało podczas wykonywania tej wielokrotnie nietatwej pracy?

Myszę, że poza przygotowaniem zawodowym pomocna była moja osobowość. Otwartość na drugiego człowieka,

poświęcenie mu uwagi, pochylenie się nad jego problemami. Te relacje były najistotniejsze, obarczone dużą dozą zaufania z obydwóch stron.

Jak to wygląda dla Pana z perspektywy czasu?

To zamknięty rozdział, profesja, którą wykonywałem z pasją i pełnym poświęceniem. Często we wspomnieniach wracam do tamtych czasów i tamtych doświadczeń.

A co jest dla Pana kołem ratunkowym w codziennych obowiązkach?

Poczja.

Czy znajomi pytają o Pana twórczość?

Tak, pytają mnie o wiersze. Czy to są moi wychowankowie? Tak, również i oni.

Co w Pana karierze było kolejnym przystankiem, który rzucił nowe światło na kwestie twórczości?

Wymienię trzy fakty z życia. Zetknięcie się w połowie lat siedemdziesiątych z Tadeuszem Śliwiakiem, ówczesnym kierownikiem działu literackiego w krakowskim „Życiu Literackim”, poprzez zainteresowanie moimi wczesnymi wówczas wierszami, znakomitego poety Wiesława Kulikowskiego. Niewątpliwie wrocławskie środowisko akademickie z jego bogatym wówczas życiem kulturalnym – pierwsze publiczne prezentacje swojej twórczości oraz późniejszy pobyt w Technicznej Szkole Wojsk Lotniczych i w pułku lotniczym, gdzie zauważono nie tylko moje techniczne predyspozycje ale również artystyczne. Kiedy się tam pojawiłem oprócz swoich codziennych obowiązków służbowych, wykorzystano moją obecność dla propagowania literatury poprzez organizację spotkań czy organizację konkursów czytelniczych. Mam z tamtego okresu wiele dyplomów i pamiątek, ale również związanych z tym wspomnień. Często wyjeżdżałem do szkół na spotkania z uczniami, jak również na obozy harcerskie czy młodzieżowe, nie tylko z okazji wojskowych świąt czy rocznic, ale również, a może przede wszystkim, jako młody dobrze się zapowiadający poeta w pięknie skrojonym lotniczym uniformie (śmiech).

Jaka literatura jest dla Pana inspiracją?

Często w moich publikacjach odwołuję się do realizmu magicznego. Wywarł

on ogromny wpływ na mnie w okresie szkoły średniej, kiedy po raz pierwszy zetknąłem z literaturą iberoamerykańską. Wydawnictwa te były wówczas szeroko dostępne na rodzimym rynku. Nadal odwołuję się do tej literatury, w tym szczególnie do autora *Sto lat samotności* noblisty – Gabriela García Márqueza, jak również – Miguela Ángel Asturiasa z jego *Legends gwatemalskie*, późniejszego noblisty, którego również czytałem z rozrzwiniem. Także twórczość Jorge Luisa Borgesa i jego *Zoologia fantastyczna* nie uszła mojej uwagi. To rdzenne kanony realizmu magicznego, który osiągnął swoje apogeum w literaturze tamtego obszaru, konglomeratu nacji, mitów i wierzeń indiańskich, niezwykle bogactwa świata fauny i flory. To wpłynęło na odrzucenie surowego świata realizmu, poszukiwania poetyckości w życiu codziennym, odnajdywaniu sensu tajemnicy. Wszystko to posłużyło do odkrywania głębszej, empirycznie sprawdzalnej rzeczywistości niezwykle aspektów. Nasuwa się pytanie czy nurt ten należy jednak interpretować w kategoriach ontologicznych czy jako technikę mającą na celu osiągnięcie efektu estetycznego? Uważam jednak, że ma on nadal w sobie coś tajemniczego, co inspiruje twórców i czytelników.

Czy Pana twórczość zawsze cechowała się takim bogactwem jak teraz?

Przez lata pisałem skondensowane dosyć szkieletowe wiersze (śmiech). Z czasem przybrały bardziej rozbudowaną treść. Wynika to z oczekiwań współczesnego czytelnika ukierunkowanego na obrazkową formę przekazu. Niemniej nadal cechuje je specyficzna forma przekazu z nieodłączną obecnością sacrum i niezłomnym poszukiwaniem sensu życia oraz próbą budowy więzi pomiędzy codziennością, a wyalienowaną duchowością współczesnego człowieka.

Dobry wiersz to?

To wiersz natchniony, a zarazem komunikatywny, taki, który pozostaje w pamięci czytelnika.

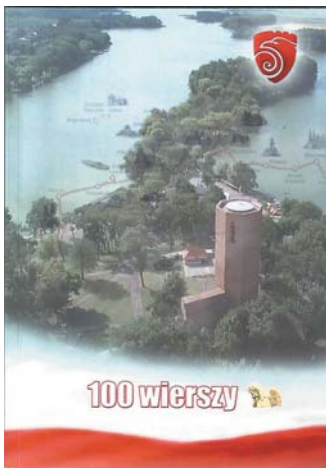
Dobra książka to?

To książka, którą czyta się do końca.

Jeżeli cofnął by się Pan w czasie do momentu zwrotnego związanego z Pana twórczością, to co by Pan sobie powiedział?

Zrób to samo, idź swoją własną drogą. To jest autokreacja, ciąg zdarzeń począwszy od kształtowania się specyficznej wrażliwości estetycznej w pierwszych latach życia tak niezbędnej w twórczości poetyckiej. Spuentuję za Jerzym Ficowskim – myślę, że wydeptałem w poezji jakieś własne ścieżki, po których nikt za mną nie chodził. Czy one zarosną trawą, czy okażą się potrzebne, nie wiem... (śmiech).

Dziękuję za rozmowę
Dominik Zawistowski



Almanach 100 wierszy

To już XII edycja Almanachu Poetyckiego, wydanego przez Centrum Kultury i Sportu „Ziemowit” w Kruszwicy w ramach i jako plon XXX Literackich Spotkań Pokoleń Kruszwica – Kobylniki, które odbyły się w dniach 13 – 16 września 2018 r. Zespołowi redakcyjnemu szefowała Elżbieta Nowosielska, a w jego skład wchodził ponadto: Magdalena Jagiełłowicz, Krystyna Wulert i Dariusz Witeczak. Wiersze do Almanachu wybrało jury konkursu poetyckiego w składzie: Jolanta Baziak-Jankowska, Wojciech Banach, Grzegorz Grzmot-Bilski i Wiesław Trzeciakowski.

To tyle wstępnych i koniecznych informacji. Dużo trudniejszym zadaniem dla mnie jest podzielenie się z Wami moimi uwagami, ocenami, refleksjami, dotyczącymi wnętrza i merytorycznej wartości tego Almanachu. Sprawia to bogactwo i różnorodność wierszy i ich autorów. Bo jak podzielić się refleksjami ze 100 wierszy i spojrzeć na 32 autorów? Gdyby porwać się na napisanie choćby 2 zdań o wierszu i ewentualnie 2-3 o ich autorach, to wyszłoby pewnie z 10 stron maszynopisu.

Każdy z autorów ma inny temperament i styl. Każdy z wierszy podobnie. Wspomniane wcześniej bogactwo i różnorodność nie ułatwiają, a wręcz nie pozwalają (przynajmniej dla mnie) na jakiegoś pogrupowanie stylów, formy, tematyki, charakteru, stopnia ekspresji, czy barw. Czytając, dotykamy wierszy o różnej temperaturze wrzenia, gotujących się w środku, szalonych i gwałtownych poprzez impresję, wyciszenie i pastele aż do delikatnej kreski. No, i to bogactwo formy i stylów – od nieomal eksplozji słownej, zaskakujących wariacji lingwistycznych, poprzez zabawę tymże słowem, grę słów, metafory, aż po oszczędną prostotę. Od rozedrgananej ekspresji po ciepłą lirykę. Podobnie jest z tematyką wierszy.

Ile wart jest ten Almanach? Z kolejnym czytaniem wydaje się cenniejszy. Przeczytałem już go trzy razy od deski do deski i łapię się na tym, że za każdym razem odkrywam coś nowego, że wiele wersów nabiera ciągle nowych znaczeń, że odkrywa się nagle jakiś nowy trop, inną tajemnicę.

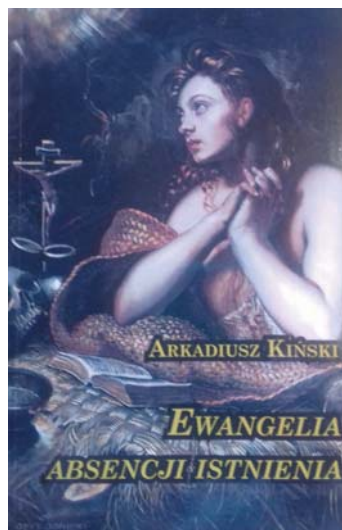
Jak cenny jest ten Almanach? Już w drodze powrotnej z Kruszwicy miałem dwa telefony od dwóch różnych osób z prośbą o odstąpienie im jednego egzemplarza, i że zapłacą. Więc ile kasy

mam zażądać? Nie mogę, oczywiście, wziąć pieniędzy, ale obawiam się, że wyszarpią coś ode mnie. Stąd prośba do Krysi Wulert i Pawła Soroki o rekompensatę lub stosowny ekwiwalent dla mnie za moje niewątpliwie krzywdy. A poza tym wszystkim, świadczy to też o czymś innym. Te dzwoniące osoby były już kiedyś na Spotkaniach w Kruszwicy i Kobylnikach. Obcując z Almanachem chcą chyba znowu poczuć atmosferę tych miejsc. Przeczytałem w jednym z wierszy: „Są takie miejsca, gdzie czas nie ma znaczenia”. Więc może – bardzo w to wierzę – są miejsca, gdzie świat jest wierszem i wiersz jest całym światem.

A nad XII już Almanachem znowu na pewno czuwał, jak zwykle, mały anioł z ikonki. Spójrzcie na okładkę.

Krzysztof Zdunek

100 wierszy. Almanach XXX Literackich Spotkań Pokoleń Kruszwica – Kobylniki, Centrum Kultury i Sportu „Ziemowit” w Kruszwicy, Kruszwica 2018.



Poeta pytań – Arkadiusz Kiński

Bardzo ciekawym zjawiskiem w literaturze polskiej jest poezja Arkadiusza Kińskiego. Poeta urodzony w 1979 roku w Łęczycy. Dorastał i wychowywał się we wsi Mazew (woj. łódzkie). W 2010 zamieszkał w Zgierz, ale do Mazewa wciąż powraca, tam gdzie jego mała ojczyzna. Terminował w wielu pismach jako korespondent. Rok 2013 to odważny debiut Kińskiego tomem *Obydwaj*, który odbił się echem w młodoliterackich pismach artystycznych. Ale jego nazwisko pojawiało się wcześniej. Był przecież zauważany w antologiach *Po obu stronach Odry* (wiersze tłumaczone na niemiecki) i *Łódź tkanina z wadami*. Uczestniczył w projekcie Piotra Goszczyckiego: *Listy z Wielkopolski*.

Kolejny tom poezji to *Ewangelia absencji istnienia*, w której poeta stawia pytania kim jest: *krzyk nagiej Ewy / zgasił źródło wieczności // niedoskonały / stałem się człowiekiem*.

I próbuje dać odpowiedź wchodząc w głąb siebie. Wyjaśnić sens istnienia: *dzisiaj nawet aniołom / huragan bije / po brzegi skrzydeł*.

Co jest powodem, że jesteśmy tacy jacy jesteśmy. Arek jest bestialsko szczerzy i przywołuje obraz, który aż kluje: *przeszłość / coś warta / już nikt nie kłęczy / przed kromką chleba*.

Pamięta z dzieciństwa, że okruh chleba to dar Boży, którego mogli dostać

tylko ludzie pracujący w pocie czoła. Bo chleb to Bóg. Wystarczająca ilość chleba to spokojne jutro. Wychowanie w tradycji chrześcijańskiej było fundamentem rodziny jej egzystencji: *krzyż / który śnił mi się w dzieciństwie / na wyniosłej górze / milcząco wciąż stoi*.

A dzisiejszy człowiek zagubił się w otchłani Internetu. Sam sobie wyznaczył czas życia: *a przecież drzewo na którym wiesz / od dawna nie rodzi owoców*.

Nawet domaga się prawnego uregulowania. Jestem panem swojego życia. Proszę o zastrzyk... jesteśmy ułomni, słabi, a może wygodni. Do własnego życia nie mamy szacunku. A przecież jest to ziemski przystanek, w którym dano nam szansę: *może mieć wiatr / i ciszę*.

Poeta dopowiada: *stały ląd / ucałuj / kiedy dziecko krwawi*.

Obcowanie z poezją Kińskiego przypomina spotkanie z wędrowcem na górskiej ścieżce, który z namaszczeniem wyjawia prawdy o człowieku różnych kultur na napotkanych w drodze. Z jego dylematami, zagubieniem w świdrującej cyberprzestrzeni. Ale i dobrem rodzącym się na każdym kroku. Rzadko zauważalnym, świadczącym, że nie zatraciliśmy jeszcze człowieczeństwa.

Jerzy Stasiewicz

Arkadiusz Kiński *Ewangelia absencji istnienia*, Miniatura Słów, Gdynia 2018, stron 94.



Z marzeniami pod rękę

„Marzenia nie liczą lat” to publikacja, obok której nie sposób przejść obojętnie. To literacki portret utalentowanej sądeckiej malarki Grażyny Kulig, urodzonej dwa i pół roku przed wybuchem II wojny światowej. To opowieść odwołująca się do uzdrawiającej siły, jaką stało się dla niej zamilowanie do malarstwa. To również obraz złożoności ludzkiej psychiki i jej reakcji na zmienność losu dotkniętego cierpieniem.

Książka została napisana w oparciu o wywiad przeprowadzony przez poetkę i pisarkę Jadwigę Marzec. Autorka pokazuje drogę wydobycia się z traumy cichej i skromnej kobiety, żyjącej już od wczesnego dzieciństwa w ciągłej niepewności. Dla niej malowanie stało się pasją i sposobem walki z przeciwnościami co sprawiło, że przetrwała wiele trudnych chwil, pozostając przy tym optymistką samotnie wychowującą trójkę dzieci.

Jadwiga Marzec stworzyła niepowtarzalny nastrój. Dyskretnie i z wyczuciem opisuje wydarzenia, z którymi dzieli się

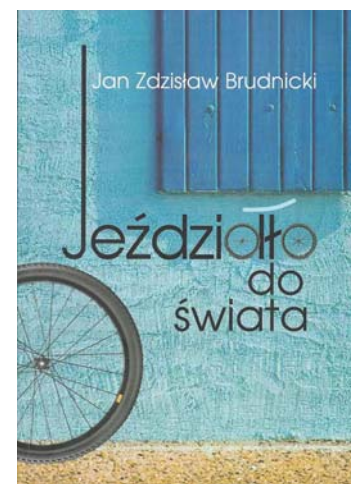
jej rozmówcy. To świetna lektura dla szukających w beletryście prawdziwych historii. W sposób wiarygodny, bez niepotrzebnego ubarwiania, został tu oddany duch i klimat przywołanych z przeszłości obrazów. Równomierne rozłożenie wątków, spójność i konsekwencja w prowadzeniu narracji ułatwia poruszanie się po świecie, gdzie nie ma miejsca na fikcję. Czytając wspomnienia odczuwa się ogromną sympatię do głównej bohaterki. To nie jest książka rozliczeniowa, tylko refleksyjna relacja z lat, w jakich przyszło jej żyć i tworzyć. Ta próba podsumowania dokonań Grażyny Kulig, napisana prostym, zrozumiałym językiem, zawiera mnóstwo anegdot z jej życia osobistego oraz związanego ze środowiskiem artystycznym. Nie przenikamy tu do hermetycznie zamkniętej przestrzeni. Wspomnienia zostały przeniesione tak, by czytelnik poczuł się do nich zaproszony.

Choć fabuła jest osadzona w konkretnych ramach czasowych, uważam ją za ponadczasowe studium psychologiczne. Pomimo tragicznych doświadczeń malarki (wczesna utrata ojca, walka ze śmiertelną chorobą matki, tragiczna śmierć męża) przypomina nam, że trzeba marzyć. A to przesłanie było i zawsze będzie aktualne. Marzenia się spełniają jeśli się je ma i to właśnie dzięki nim stajemy się sobą a przestajemy być aktorami odgrywanymi rolę narzucaną przez otoczenie. Poczucie spełnienia powoduje, że jesteśmy w stanie pokonać wszelkie trudności. Parafrazując słowa francuskiego pisarza Voltaire’a, aż chce cię napisać: gdyby nie było Grażyny Kulig, należałoby ją wymyślić.

„Marzenia nie liczą lat” polecam jako lekturę obowiązkową szczególnie tym, którzy mają w sobie artystyczną duszę i obawiają się jutra. Niech opowieść o silnej kobiecie sukcesu i odnalezieniu przez nią sensu życia stanie się dla wszystkich drogowskazem.

Izabela Zubko

Jadwiga Marzec, *Marzenia nie liczą lat* – Historia prawdziwa sądeckiej malarki Grażyny Kulig, FLEXERGIS Sp. z o. o., Nowy Sącz 2018



Opowieści z drogi

Jana Zdzisława Brudnickiego

Ernesto „Che” Guevara napisał „Dzienniki motocyklowe”, David Byrne – lider grupy rockowej Talking Heads „Dzienniki rowerowe”, krytyk literacki i publicysta, przed laty redaktor wielu pism literackich Jan Zdzisław Brudnicki przypominał sobie jak to przed wojną wskoczył

na rower i stąd książka „Jeździł do świata”. Brudnickiemu bliżej do Byrne’a, ale to tylko pozory. Łączy ich rower. Byrne, zapalony rowerzysta podróżuje ze swoim rowerem po całym świecie. Opisuje Berlin, Stambuł, Buenos Aires, Manilę, Londyn, Sydney, San Francisco, Nowy Jork. Brudnicki o wiele skromniej: Kozienice i okolice, Warszawę i Mazowsze.

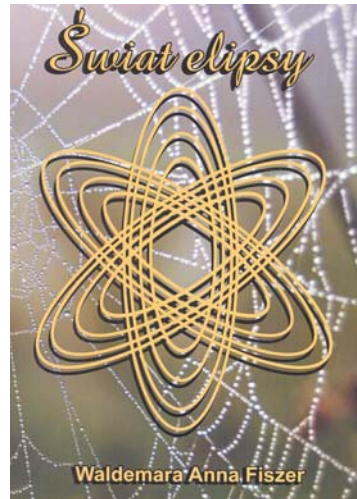
No cóż, wiele rzeczy warunkuje historia. Każdy ma swoją powieść drogi. Brudnicki rowerowi nawet nie nazywa rowerem, tylko swoimi „lepszymi nogami”. To po prostu jakiś zlepek części od różnych rowerów, które udało się w szopie poskładać. Bardziej przypomina rowery marki „Ukraina”, które swego czasu zalały polski rynek niż dzisiejsze BMX. Ale nie to jest najważniejsze. Najważniejsze jest życie, które wspomina z perspektywy siodełka jeździła: trudne lata wojenne, wiejskie zabawy, pierwsze podboje miłosne, i czasy studenckie w akademiku na warszawskim Grochowie. Wspomina lekturę Prousta i znajomość z wybitnym znawcą Czechowicza i mieszkańcem Milanówka – Janem Witanem.

Siła książki Brudnickiego tkwi w języku, którym się posługuje autor. Jest to język „starego roweru”, ale język żywy, kiedy trzeba gwarowy, czerpiący z rozmów zasłyszanych w wiejskim sklepie, czasami zgrzytający, jak nienasmarowane przekładnie. Będący materiałem do badania dla następców Kolberga. Wszystko okraszone anegdotami, takimi jak ta: „...co Niemiec to Niemiec, jak u Goethego się ma człowiek zabić, to bie-

rze rewolwer i sobie w głowę strzela. Jak Gustaw chce się zabić, to się zabija, nie zabija, ożywa, zabija, i wraca do żywych ni to żywy ni umarły. Ni to, ni tamto.” Coś w tym jest.

Jeśli lubicie powieści Wiesława Myślińskiego, to książkę Jana Zdzisława Brudnickiego „Jeździł do świata” też polubicie.

Jan Zdzisław Brudnicki, *Jeździł do świata*. Powieść. Warszawa 2018 „Komograf”, s. 140. komograf@komograf.com



Świat elipsy

Świat elipsy to czwarty tom poezji Waldemary Anny Fiszer. Autorka podzieliła go na trzy części: *Iskry chwil*, *Barwy elipsy*, *Rozterki i niepokój codzienności*. Całość wstępem opatrzył Stanisław Stanik – krytyk literacki. Niemal-

że wszystkie wiersze z tego tomu charakteryzują się pedagogicznym podejściem do wybranych tematów. Autorka wnikliwie obserwuje otoczenie, zmieniający się czas, mody i wartości. Pochylając się nad Człowiekiem przybliża własne doświadczenia. Jest to swoiste spektrum dotychczasowego życia Autorki ukazane w jego prostocie i zawiloci.

Iskry chwil dedykowane mężowi są pytaniem o zasoby duchowe, niezbędne w kreowaniu pożądanego postaw, mających odbicie w Biblii bądź też w ogólnie przyjętej filozofii życia: *Trzeba w górę / Twoja wizja / To bardzo mało / Należy połączyć ją z działaniem*.

Autorka trudy życiowe nazywa dygresją, do rangi podnosi nadzieję: *Będziesz tańczyć i śpiewać/także pisać, co zechcesz / W tobie siła i wola / Nie potrzeba nic więcej*.

W przyrodzie Autorka znajdzie powiorniczkę trosk: *Jedynie drzewo/Rozumie Cię albo z niej też wykrzesze radość: Bzowa kiść fioletu wola / Chodź do mnie! / Mój zapach Cię uzdrowi!*

Barwy elipsy odzwierciedlają ludzką egzystencję od narodzin aż po kres życia. W nich zawiera się pochwała zdrowia, dobra, piękna, ale także nieprzychylności losu, z czym każdej istocie ziemskiej przychodzi się zmierzyć. Pory roku są życiodajne, inspirujące, refleksyjne, a podróż: *oddechem/błękitem życia / zachwytem/chwilą w świecie... / W barwach słońca i wód*. Niby to wszystko takie oczywiste ale Autorka koniecznie tę odwieczną prawdę chce czytelnikowi po-

przez wiersze przypomnieć. Waldemara Anna Fiszer z lubością też poddaje się pisaniu ekfraz do obrazów olejnych współczesnych malarzy. W tej części mamy wiele takich przykładów. Tu również znajdziemy wiersze dedykowane poszczególnym osobom.

Rozterki i niepokój codzienności. Tytuł mówi sam za siebie ujawniając w wierszach klimaty smutku i zwątpienia w ludzi czasem też we własne siły podkrotowane starością, nieuchronnym nadchodzeniem śmierci która: *Nieoczekiwana, niechciana / Zabiera wszystko, lupem cieszy się*. Przeciwwagą dla rozterek są jednak wiersze optymistyczne. Z nieprzychylności losu niekonieczne musi wynikać coś złego: *Ze smutku/Wyrasta – zrozumienie... / Z zimowego zamierania / Wiosenny rozkwit / I wiosenny zachwyt / Z rozpacy i bólu / Cierpliwość i miłość*.

Stanisław Stanik w podsumowaniu wstępu ciekawie przedstawia *Świat elipsy*: „To traktat o myśli ludzkiej na wielu płaszczyznach – etyki, socjologii, psychologii, filozofii. Dotyka uczuć i doznań człowieka na przestrzeni lat. Sumuje i analizuje przeżycia, doznania, spostrzeżenia, wrażliwość na świat i codzienność. Jest to lektura dla wnikliwego, refleksyjnego i wrażliwego odbiorcy”.

Pięknie wydana pozycja – kredowy papier, duża czcionka, ciekawe ilustracje i przyjazny ton narracji. Warto z Autorką przejść się po poetyckich meandrach.

Maria Bednarek

Waldemara Anna Fiszer, *Świat elipsy*. Wydawnictwo PRINT-LAND, Warszawa 1918.

Z półki WSTK



Muśnięcie piórem almanach poetycki

Almanach został wydany z okazji 40-lecia założenia Klubu Ludzi Piszących w Prudniku.

Klub został założony w 1977 r. przez poetę Tadeusza Soroczyńskiego. Od 1990 r. działa przy Prudnickim Ośrodku Kultury. Przez 30 lat przewodniczącą Klubu Ludzi Piszących była Daniela Długosz-Penca, potem Zofia Kulig. Obecnie przewodniczy mu Witold Hreczaniuk.

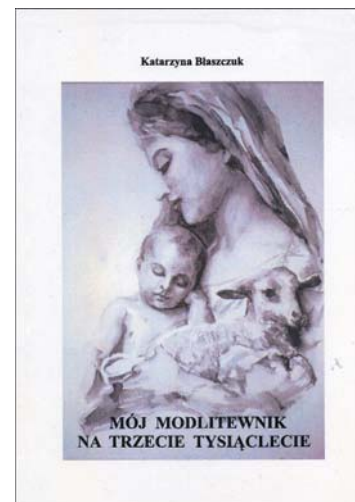
Od KLP w Prudniku wywodzą się kluby literackie w Kędzierzynie, Głuchołazach i w Nysie.

Przez wiele lat Klub organizował wspólnie z Prudnickim Ośrodkiem Kultury spotkania z poetami Opolszczyzny oraz Warszawy, Krakowa i Wrocławia. Nawiązana została również współpraca z pisarzami z Czech. Efektem działalności Klubu są tomiki wierszy, często rocznicowe. Wiersze członków KLP były zamieszczone w lokalnej prasie: „Głosie Włókniarza”, „Wspólnocie Wspólnot”, „Tygodniku Prudnickim”. Prezentacje twórczości prudnickich poetów znalazły się również w publikacjach „Własnym Głosem”. Do popularyzacji KLP przyczyniło się też Radio Opole i telewizja lokalna.

„Muśnięcie piórem” to już siódma publikacja Klubu Ludzi Piszących. Almanach przedstawia twórczość 24 członków klubu. Niestety sześciu z nich już odeszło z grona ludzi żyjących. Jest to twórczość amatorska, ale pokazując zatrzymane w czasie chwile prywatności. Poeci dzielą się swoimi radościami, smutkiem, marzeniami. Ich utwory składają czytelnika do refleksji.

Dlatego, jak napisał we wstępie Witold Hreczaniuk, „warto usiąść w wygod-

nym fotelu przy kominku z tomikiem poezji i zagłębić się w nieznane światy doznań. Należy nam się chwila wytchnienia od problemów dnia codziennego”.



Mój modlitewnik na trzecie tysiąclecie

Katarzyna Błaszczuk

Tomik poezji Katarzyny Błaszczuk jest zbiorem utworów poezji, które powstały od 2000 roku. Jak pisze sama autorka w słowie wstępnym, wiersze te to „osobiste refleksje w chwilach duchowe-

go skupienia nad wiarą w Boga, w momentach życiowych „zakrętów” ludzkiego losu”.

Wiersze dotyczą nie tylko spraw osobistych poezji, ale dotyczą spraw ważnych dla naszej ojczyzny (wiersze: „Modlitwa do Matki Boskiej Katyńskiej”, „Pamięć tych co walczyli o naszą godność”, „Modlitwa do Matki Boskiej w intencji ratowania ojczyzny”).

Jest również utwór poświęcony księdzu Jerzemu Popieluszcze: „Księdzu Jerzemu”.

Na uwagę zasługuje projekt okładki autorstwa Wioletty Cieleckiej – utalentowanej artystki, która ma na swym koncie liczne nagrody i wyróżnienia w konkursach.

Uzupełnieniem tomiku jest grafika Emilii Wołoszyn, laureatki wielu nagród i wyróżnień za dzieła malarskie i grafiki, zasłużonej dla kultury i dziedzictwa narodowego.

Czytelnik kontemplując poezję z „Mojego modlitewnika na trzecie tysiąclecie” będzie mógł sam ocenić czy udało się autorce przekazać w prezentowanych utworach słowa z motta do tomiku: „WIARA, NADZIEJA I MIŁOŚĆ”.

Stanisław Dominiak

Epizod z życia. Juliusz

opowiadanie

Dlaczego chcę pisać o nim? Dlaczego nie o reszcie z grupy niemieckich oficerów, którzy tworzyli w Przyłęku sztab SS i mieszkali po drugiej stronie drogi, gdzie stał nasz dom.

Był wśród nich, poczciwe chłopisko kucharz, który bywało zapukał w okno, by podać kawałek mięsa lub słoniny. Robił to bardzo dyskretnie i nie chciał, by „kamraci” widzieli.

Drugi to wysoki, dobrze zbudowany, z zawodu kowal. Tego nigdy się nie bałam, z jednym wyjątkiem. Pewnego wieczoru wracał z młyna; chyba sporo wypił, bo nie mógł dojść na swoją kwaterę. Mijając nasze okna (szedł uliczką od młyna) zaczął pukać i mamrotać po niemiecku, by mu drzwi otworzyć. Gdy się wtoczył, trzymał kurczowo na rękach polano drewna, mówiąc, że to jego dziecko. Zatoczył się parę razy i runął na kanapę. Tato podciągnął mu nogi, coś podrzucił pod głowę, zgasił światło i wszyscy zasnęli.

W nocy coś huknęło. Arno spadł z kanapy, spał nadal, ale już na podłodze. Rodzice są zaniepokojeni. – Nie damy rady z powrotem go ułożyć, a co będzie jak się rano zbudzi? Pomyśli, żeśmy go tak źle potraktowali – mogą być kłopoty i to spore.

Minęło kilka godzin, raptem ciszę nocną przerywają odgłosy strzałów. Arno poderwał się z podłogi przytomny, trzeźwy, jakby nawet kieliszka wódki nie wypił. Zapiął pas, kaburę i tylnym okiem widzieli.

Rano wieści jak błyskawica rozeszły się po domach. Partyzanci zaatakowali Niemców mieszkających w karczmie. Mieli zlikwidować także kwaterę SS u Poskartów, ale zamach się nie udał. Jeden z partyzantów został ranny, bardzo krwawił i musieli się wycofać. Krwawe ślady znaczyły drogę aż do lasu.

Arno, wybiegłszy od nas wpadł na podwórko do swojej kwatery i ukrył się w klozecie. Chyba jeszcze tego samego dnia przyszedł do nas. Podchodzi do taty, wręcza mu litrową butelkę wódki, klepie po ramieniu i powtarza *szuster gut, szuster gut*. Był widocznie przekonany, że tato wiedział o napadzie i celowo go u nas przetrzymał na noc. Niemcy podejrzewali o partyzantkę wszystkich mężczyzn.

Najbardziej utkwił mi w pamięci Juliusz o nieskazitelnej sylwetce i zimnych, stalowych oczach. Tę postać lepiej było i wzrokiem omijać. Podobno był okrutny. Z nikim się nie przyjaźnił. Bali się go i Niemcy. Przewyższał ich rangą i traktował służbowo.

Spotykałam go codziennie, mieszkał niedaleko. Bałam się go zawsze. Jedną rękę miał chyba bez dłoni, nosił na niej zawsze czarną skórzaną rękawiczkę. Za to ta sprawna często chwytiała z kaburę, miał chyba ochotę cały ten wojenny motłoch wystrzelić.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Już się za kilka dni okaże – ostatnie tej wojny. Dom już wysprzątnięty, w rogu pokoju ubrana choinka. Tato umiał wybrać drzewko w sam raz do tego kącika.

Zapada zmrok. Jestem sama w domu. Rodzice z małym Jurkiem wyszli do babci i wujków Antków, mój braciszek jest chyba u Bronia Słomki. Naraz ktoś puka, mówię proszę i widzę w drzwiach Juliusza. Takiego uczucia lęku jeszcze nie przeżyłam. Wydawało mi się, że to już koniec. Z chwilę mnie zastrzeli! Chyba po to przyszedł. Nigdy wcześniej u nas nie był. Juliusz postać chwilę w milczeniu, lekko się uśmiechnął, wyciągnął do mnie rękę i złożył mi życzenia świąteczne. Rozglądając się po całym mieszkaniu, zapytał o rodziców, a potem takim łagodnym, smutnym głosem powiedział: Miło tu. Jaka ty jesteś szczęśliwa – masz dom, rodziców. Ja nie mam nikogo. Jestem sam jak palec.

Te słowa, ton wypowiedzi w dodatku w języku polskim zrobiły na mnie piorunujące wrażenia. Oniemiałam. Nie wykrztusiłam z siebie ani słowa. „Okrutny” zmienił się w jednej chwili w sentymentalnego rozżalonego na swój los człowie-

ka. Stał jeszcze chwilę milczący, nieobecny. Zasalutował i wyszedł.

Ten krótki epizod trwa we mnie, mimo, że czas zatarł tyle ważniejszych chwil. Powodem tego jest pytanie dlaczego? Dlaczego tak się zachowałam i nie wykrztusiłam z siebie ani słowa, a człowiek, ten okrutny co prawda człowiek, w tej chwili, tuż przed dzieleniem się opłatkiem przemówił ludzkim głosem, naszą polską mową żalił się na swój los. Ja patrzyłam na niego jak niema, a może spłoszona dzikuska, a kończyłam już piętnaście lat.

Mimo wojny nie zmarnowałam ani jednego roku szkolnego. Przerabiałam wtedy II klasę gimnazjum (oczywiście na tajnych kompletach). Dużo czytam, interesowało mnie wiele spraw, byłam śmiała, lubiłam rozmawiać z ludźmi. Dlaczego strach a po chwili szok odebrał mi mowę? Oto pytanie do którego wracam ilekroć ten epizod staje mi przed oczami. Zawsze żałuję że tak się zachowałam. To był cierpiący, okaleczony przez wojnę człowiek. Mogłam go wesprzeć, choć miłym słowem. Niestety – milczałam. Za kilkanaście dni w szybkim tempie zbliżał się front rosyjski. Z Przyłęka zdążyli Niemcy wyjechać, ale dopadli ich żołnierze radzieccy koło Koziegłów i nie wiadomo czy ktoś z nich ocalał. O bitwie opowiadali furmani, którym udało się lasami, polnymi drogami wrócić do wsi.

Aurelia Rudyk

Śladami wierszy umarłych poetów

Wystan Hugh Auden

1907 – 1973

angielski poeta i pisarz. Tworzył wiersze, dramaty i eseje. Wraz z Christopherem Isherwoodem tworzył tzw. brechtowskie dramaty wierszem. Jest autorem librett m.in. do *Żywota rozpustnika* z 1951 r.

Nasze odchylenie

Piasek w klepsydrze szepcze dzikim lwom z pustyni,
Zegar z wieży ogrodów nie szczędzi tłumaczeń,
Jak wiele błędów zniesie Czas tolerancyjny,
Jak bardzo nie ma racji, kto zawsze ma rację...

Tłumaczenie: Stanisław Barańczak



Trzy AGApity

Co dzieje się w domu? Dzieje się „noc nieskażona światłem”, toczą się rzeczy mroczne. To właśnie mroczność jest stosowna, a światło skażone. Trudno dotrzeć do słońca: „słońce z trudem przebija się / przez spalinę i chmury”. Dom kreowany przez autora jest miejscem koniecznym do kochania („kocham mój dom / to trudna miłość”), ale też miejscem nie do kochania, podmiot dusi się w nim, potrzebuje światła („na zaczadzonej małej szybie / wydrapuję paznokciami / promienie słońca”). Dom uległ zwyrodnieniu, a mimo to diagnozuje się go jako środowisko naturalne do życia.

Miasto przeludnione „rysami obcych twarzy”, zdziwały sad, sądy kapturowe, brzuch jak cela. Nienarodzone dzieci, smród kanałów, historia walczących, walka o wolność słowa – wszystko zawołowane, zamaskowane i dymiące. Dom w człowieku, człowiek w domu. Bez ciszy, bez uspokojenia („jestem kukułką / precz / precz / jestem zajęty // jestem papugą”). Degradacja wartości i niesmak obcych słów. Można tylko zamknąć się w sobie, ale to już może być niebezpieczne zatrzaśnięcie, którego nikt nie cofnie.

„Mój dom to ja” mówi Bogusław Olczak, a ja szczerze mu współczuję.

A. TomHa



MAREK SŁYK

3 kwietnia 2019 r. pożegnaliśmy Marka Słyka (ps. Celstaw), członka sekcji literackiej Wena WSTK. Autora wielu powieści, opowiadań i wierszy. W 1981 r. otrzymał nagrodę literacką im. Wilhelma Macha za powieść „W barszczu przygód”. Marek miał ciekawą osobowość i bogatą wyobraźnię. Był rzeczowy i konkretny w wyrażaniu swoich opinii. Lubił zawsze mieć przed sobą cel do osiągnięcia. A nade wszystko cenił wartości rodzinne.

Dziękujemy Ci Mareczku za wieloletnią współpracę na niwie kulturalnej. Będzie nam Ciebie brakowało. Cześć Twojej pamięci!

Ostatnie pożegnanie



DROGA WEWNĘTRZNA – akryl. Rodzimy się z kodem zwanym – drogą wewnętrzną. Większość z nas podąża nią w sposób nieświadomy. Zdarza się jednak, że cel jaki bierzemy jest daleki od drogi wewnętrznej, wówczas ta droga nagina się do naszej woli a przestrzeń przybiera jej kształt.



POMNIK – akryl. Określanie siebie: „być”, „jestem” „ja jestem” dają odpowiednik końca: „kim byłem”? „będę”?... W tej przestrzeni wewnętrznej wizualizujemy siebie. Budując, tworząc... nadajemy i określamy siebie w początku i końcu. I tak właśnie powstaje pomnik naszego życia.

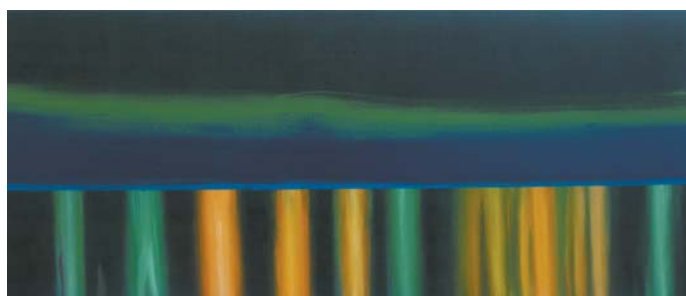


KOBIECA NATURA – akryl, olej. Tu nie wolno cokolwiek napisać.

Jarosław Mielcarek



ŚWIADOMOŚĆ – akryl olej. Świadomość jest zapisem tego co przez okres naszego życia odczuwaliśmy lub dotknęliśmy. Osobnym organizmem, który nieustannie uczy się kochać... wszystko.



ŚWIATŁA MROKU – akryl. Budując, burząc, tworząc... zostawiamy światła w pamięci dla tych, którzy są lub przyjdą. Całość przypomina rzekę światła zaznaczoną w materii, którą wypełniamy – przestrzeń – nazywaną życiem doczesnym. Światło nie ma końca tak jak ciemność nie ma ograniczenia.



PRZEMIANA – olej. Przemiana – ruch przestrzeni, często kojarzona z rozwojem, ale czym tak naprawdę jest? Jeżeli malarz maluje obrazy jednym pędzlem, z każdym dniem odkrywa nowe jego możliwości. Pociągnięcia, położenie farby stają się różne, a tym samym malarz odkrywa pokłady jakie były ukryte w pędzlu. Czy nastąpił rozwój? Przecież pędzel jest cały czas taki sam. To ruch jaki wprawiał artysta w czasie malowania powodował podróż świadomości, a tym samym różne stany odczuć, gdzie na tej płaszczyźnie przyjmował lub odrzucał to co dla niego w danej chwili było potrzebne. Usilne nazywanie przemiany rozwojem jest spowodowane próżnością, egoizmem... czyli ego! To ono nie pozwala nam ująć prawdziwość rzeczy. Ego starając się być najmądrzejszym, najinteligentniejszym, najpiękniejszym... itp. nie dopuszcza innej alternatywy. Taki aspekt przemiany, iż jest to jedynie podróż do odkrywania tego co już dawno „jest”, narusza podstawę ego. Nic tak naprawdę nie jest lepsze lub gorsze, piękniejsze lub brzydsze, jest inne, w zależności od naszych pragnień, dążeń... Uzmysłowienie pozwala nam na odrzuceniu i przyjmowaniu tego co jest nam naprawdę potrzebne i podróżowaniu według – naszej woli!!! Pasy na obrazie symbolizują ego, Fiolet stałość duchową, Bryły ruch przemiany z uwzględnieniem – „co nowe przychodzi stare musi odejść”.

Jarosław Mielcarek urodził się 28 sierpnia 1963 r. w Gorzowie Wlkp. Jest członkiem RSTK w Gorzowie Wlkp., Stowarzyszenia Artystów Integracji Europejskiej w Szczecinie. Obecnie mieszka w Szczecinie. Kompozytor, muzyk, malarz. Zdobywca wielu nagród i wyróżnień o zasięgu wojewódzkim i ogólnopolskim. Tworzy muzykę alternatywną, ilustracyjno-refleksyjną sięgającą do źródeł różnych kultur wykorzystując dźwięki natury, mechaniczne, ulicy, fizjologiczne – czytamy w witrynie artysty. Jednak, znany muzyk ma jeszcze inną pasję – **malarstwo**.

Maluje obrazy o różnorodnej tematyce stosując proste formy wolne od skojarzeń, działając jedynie na emocje odbiorcy. Często również podejmuje temat postaci ludzkiej odrealnionej sięgając w sferę duchową. Tak mówi o swojej twórczości sam artysta:

„Od chwili narodzin przypisane są nam podstawy, na których opierać się będzie nasza świadomość, tj. płeć, imię i nazwisko, znak zodiaku, pochodzenie... Na tej płaszczyźnie poprzez oddziaływanie zewnętrzne i wewnętrzne będziemy wypełniać pustą przestrzeń zwaną życiem. Pragnienia, pokusy, ... są kluczem do budowy celu. Miłość, nienawiść... do budowy otaczającej przestrzeni. Tęsknota, pamięć... do budowy podstaw wartości jakimi się kierujemy. I tak budując, burząc podążamy do jedynej formy mającej samej w sobie zasady i wartości. To ona nada znaczenie naszej przestrzeni zwanej życiem – „koniec”. Zbiór obrazów jest zapisem emocji, odczuć i stanów świadomości.”

Jarosław Mielcarek był inicjatorem i komisarzem kilku plenerów malarskich o zasięgu międzynarodowym. Wielokrotnie prezentował swoje prace na indywidualnych wystawach przedstawiając cykl obrazów pt. „Człowiek i jego przestrzeń”.

Odnznaczony Odznaką Honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej” – 2016 r.

Fraszki

Stanisław Dominiak

OSTRE USTA
Czy to wada
czy zaleta
że mam język jak żyłeta
Czasem palnę
tak dobitnie
że na mordzie róża kwitnie

FIGLE MORFEUSZA
Śniła mi się wielka niemoc
tak prowadził
sen Morfeusz

Mickiewicz pękał ze śmiechu
żonę rznął mi Pan Tadeusz

ZA KS. J. TWARDOWSKIM
Śpieszmy się panowie kochać
Kobiety tak szybko przekwitają

Choć to nie jest takie prostata
jak powiadają

FATALISTA
Nie daje mu spokoju
pewna myśl niejasna
że zara-żona
może wrócić z miasta

UKRYTE RUMIĘNCE
Oczy często nie widzą
czego majtki się wstydyją

OMAMY EROTOMANA
On ciągle widzi oczy
ich rozwartych kroczy

Aforyzmy

Wojciech Białek

Jeśli coś przeszło to nie powróci,
może to śmieszyć a może i smucić

*

Fajnie rozmawia się z tymi,
którzy nie wiedzą tego co ty

*

Najwięcej istotnych szczegółów
z życia wziętych
dowiesz się od pięciolatka

*

Przemijanie zawsze oznacza to samo
przemijający stan ciekawości

*

Najbardziej bezpieczni
to ludzie małej wiary

*

Udawanie kogoś kim się nie jest
doprowadza do bycia nikim

*

Przelotna miłość oprócz wielu wad
ma jedną zaletę
nie trwa wiecznie

*

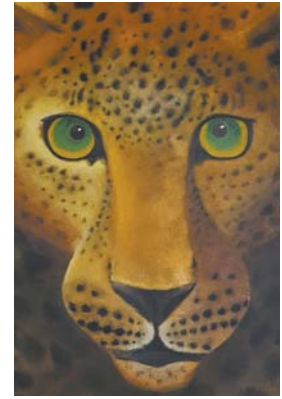
Z uczuciem lepiej jeśli tylko żarzy
jeśli miało by poparzyć

*

Miłość przychodzi we dwoje
a odchodzi w samotności

Mini Galeria

Amelia Śmiech (15 lat)



Wiersz dla dzieci

Jan Stanisław Kamyk Kamiński

Choroba niedźwiadka

Dziś niedźwiadek zjadł śniadanie
zaraz po pobudce,
jednak czuł się ciągle głodny
więc drugie zjadł wkrótce.

Potem był obfity obiad,
bardzo mu smakował,
po nim wybrał się do lasu,
by pospacerować.

Tam napotkał leśnych malin
poletko nie małe,
do jedzenia tych pyszności
zabrał się z zapalem.

Obok krzaczki słodkich jagód,
to pokusa nowa
– tak nie można ich zostawić,
im też nie darował.

Nieustannie za przysmakiem
tak po lesie gonił,
aż zobaczył, że ma brzusek
duży jak balonik.

Chyba więcej nie dam rady,
przyznał sobie rację,
no i czas już iść do domu,
pora na kolację.

A wieczorem gdy niedźwiadek
miał już pójść do łóżka,
źle się poczuł, wystąpiły
silne bóle brzuszka.

Duża mama niedźwiedzica
zarządziła snadnie
– musimy pójść drogi misiu
do Leśnej Poradni.

Dobry doktor, stary niedźwiedź,
przyjmował codziennie,
gdy mógł leczyć swych pacjentów,
cieszył się niezmiernie.

To do niego z małym misiem
poszła duża mama,
po poradę i lekarstwo
by nie stał się dramat.

A w Poradni tłum zwierzątek
czekał do doktora,
więc stanęli też cierpliwie,
w końcu przyszła pora.

W gabinecie delikatnie
doktor zbadał misia,
i zapytał: – mój niedźwiadku,
co ty jadłeś dzisiaj?

– Dwa śniadania przed południem,
takie całkiem spore,
potem zjadłem dobry obiad,
kolację wieczorem.

Po obiedzie byłem w lesie,
w brzuszku mi burzało
więc jagódek i malinek
zjadłem tam nie mało.

Tu pan doktor kiwnął głową
– diagnoza jest prosta,
nazbyt dużo pożywienia
twój brzusek dziś dostał.

W domu mama przygotowuje
napar z listków mięty
– wypij wszystko, jutro rano
wstaniesz uśmiechnięty.

Jeszcze jedno ważne zdanie
powiedzieć ci muszę
– to łakomstwo powoduje,
że boli cię brzusek.

Postaraj się zapamiętać
powiedzenie stare:
– możesz wszystko jeść mój drogi,
lecz zawsze z umiarem.

MYŚL ANTYCZNA *grecka*

- Nikt nie potrafi tak solidnie zakopać swoich błędów jak lekarz.
- Straż pożarna nigdy nie przyjeżdża przed pożarem.
- Dziś już jutro stanie się wczoraj.
- Nie ma nudniejszych ludzi niż pochlebcy.
- Oby spryt był odebrany naszym wrogom, a przydzielony ludziom szlachetnym.
- Wszystko co w niebezpieczeństwie, nie jest jeszcze stracone.

Agrypa – III w. n.e. filozof ze szkoły sceptyków

Własnym Głosem – Pismo Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury.

REDAGUJĄ: Paweł Soroka – redaktor naczelny – pawel@pplp.info.pl

Maria Żywicka-Luckner – z-ca redaktora naczelnego, e-mail: majkazywicka@wp.pl

Stanisław Stanik – kierownik działu krytyki literackiej

REDAKCJA: Maria Bednarek, Stanisław Dominiak, Zofia Miłucha.

Redakcja prosi o nadsyłanie materiałów na adres poczty elektronicznej lub na adres redakcji na nośnikach elektronicznych (CD, dyskietka).

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, oraz zastrzega sobie prawo zmiany tytułów, skrótów i adriacji.

WYDAWCA: Rada Krajowa Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury

00-118 Warszawa, ul. Emilii Plater 47 paw. 15, tel. 22 629 15 17.

Korekta: Elżbieta Antuchow

DTP: Elżbieta Zawadzka, druk: Relex s.c., ul. Borsucza 13, relex1993@gmail.com

e-mail: wlasnymglosem@gmail.com

www.wlasnymglosem.pl

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

AFORYZMY ŚWIATA

Ernest Hemingway

- Nie można uciec od samego siebie, przenosząc się z miejsca na miejsce.
- Szczęście to po prostu dobre zdrowie i zła pamięć.
- Świat łamie każdego i potem niektórzy są jeszcze mocniejsi w miejscach złamania. Ale takich, co nie dają się złamać, świat zabija.
- Każdy mężczyzna, który pozwala sobie cierpieć z powodu kobiet, jest chory na coś równie nieuleczalnego jak rak.
- Musimy się przyzwyczaić do tego, że przed najważniejszymi skrzyżowaniami naszego życia nie ma żadnych znaków ostrzegawczych.